Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 15 gr.

DZIENNIK ŁÓDZKI

CZYTELNIK Rok VII Nr 210 (2190) Łódź, sobota 4 sierpnia 1951 r.

Niespotykany akt bezprawia i wiarołomstwo rządu angielskiego

Nota Polski do W. Brytanii

WARSZAWA, 3.8. — W ZWIĄZKU Z BEZPRAWNĄ „REKWIZYCJĄ" PRZEZ RZĄD BRYTYJSKI DWÓCH STATKÓW POLSKICH, MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH PRZESŁAŁO W DNIU 31 LIPCA BR. DO AMBASADY BRYTYJSKIEJ W WARSZAWIE NOTĘ NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W dniu 14 lipca 1951 r. brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało ambasadorowi RP w Londynie, że dwa statki stanowiące własność polskiego przedsiębiorstwa, z których jeden — „Tatry" — miał właśnie wyruszyć w pierwszą podróż, zaś drugi „Beskidy" był na ukończeniu — zostały „poddane rekwizycji" przez rząd brytyjski z powołaniem się na rzekome uprawnienia ustawowe związane z „obroną państwa". Jednocześnie przedstawiciele brytyjskiej admiralicji wkroczyli na statek „Tatry" i usunęli polskiego kapitana i polską załogę.

Umowa o budowę tych statków została zawarta przez Polskie Towarzystwo Importu Maszyn i Narzędzi „Polimex" z firmą „Bartram and Sons" w Newcastle w dniu 14 maja 1948 r. Należność za powyższe statki została prawie w całości zapłacona. W myśl umowy, już od chwili wpłacenia przez polskiego kontrahenta pierwszej raty należności, statki te stanowiły jego własność. Ma on wyłączne prawo nimi dysponować, zbywać je lub zawierać kontrakty co do ich przeznaczenia i użytkowania.

Zamówienie tych statków w brytyjskiej stoczni w roku 1948 odbyło się zgodnie z warunkami podpisanego w dniu 9 czerwca 1947 r. „planu rozwoju angielsko-polskich stosunków handlowych".

W polsko-brytyjskiej umowie handlowej i finansowej z dnia 14 stycznia 1949 r. w artykule 6 stwierdzono, że „rząd brytyjski nie zabroni eksportu do Polski urządzeń inwestycyjnych, wytworzonych w wykonaniu zamówień umieszczonych przez rząd polski lub na jego zlecenie, które to zamówienia udzielone zostały firmom Zjednoczonego Królestwa do daty podpisania niniejszej umowy".

Aczkolwiek artykuł 6 stanowił w świetle prawa i dobrych obyczajów międzynarodowych wystarczającą w zasadzie gwarancję wykonania dostaw, to jednak dla uniknięcia wszelkich niejasności, jakie by mogły powstać w przyszłości, pełnomocnik rządu brytyjskiego w liście nr 5, stanowiącym załącznik do umowy, a nie publikowanym, oświadczył imieniem rządu brytyjskiego, co następuje: „W związku z artykułem 6 anglo-polskiej umowy handlowej i finansowej, podpisanej w dniu dzisiejszym, potwierdzam niniejszym oświadczenie, złożone przeze mnie jeszcze w toku rokowań, mianowicie, że postanowienia tegoż artykułu są uważane przez rząd Zjednoczonego Królestwa za wykluczające stosowanie jakichkolwiek środków, które równałyby się udaremnieniu eksportu urządzeń inwestycyjnych, o których mowa w tym artykule, po ich wykonaniu".

Należy zatem stwierdzić, że rząd brytyjski, zawierając umowę i biorąc na siebie powyższe zobowiązania zdawał sobie sprawę, że wyrzeka się i rezygnuje bez zastrzeżeń z zastosowania do dóbr inwestycyjnych, zamówionych w Wielkiej Brytanii przed datą zawarcia umowy, a zatem i do statków, o których mowa, jakichkolwiek środków do udaremnienia ich eksportu, którymi mógłby dysponować w chwili jej podpisania lub uzyskać w przyszłości.

Rząd brytyjski tym samym z góry wykluczył możliwość zastosowania do tych statków, jak i do wszelkich innych dóbr inwestycyjnych, zamówionych w Wielkiej Brytanii przed datą zawarcia umowy, także i ustawy o wyjątkowych uprawnieniach obronnych z roku 1939.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Pod znakiem białego gołębia rozpocznie się jutro w Berlinie największa w historii manifestacja młodzieży całego świata

BERLIN. W NIEDZIELĘ DNIA 5 BM. ROZPOCZNIE SIĘ W BERLINIE ZLOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ — ZLOT, KTÓRY BĘDZIE NIENOTOWANĄ DOTYCHCZAS W HISTORII POTĘŻNĄ MANIFESTACJĄ MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA — MANIFESTACJĄ JEJ NIEUGIĘTEJ WOLI WALKI O TRWAŁY POKÓJ I SZCZĘŚLIWĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Berlin — centralny punkt światowej manifestacji pokojowej, żyje pod znakiem zlotu, czyniąc ostatnie przygotowania do Światowych Igrzysk Sportowych i wspaniałych, za krojonych na olbrzymią skalę imprez kulturalnych i artystycznych.

Ulice, gmachy urzędów i instytucji, dworce i domy mieszkalne udekorowane są transparentami, sztandarami, kwiatami i zielenią oraz niezliczoną ilością portretów przywódców światowego obozu pokoju.

W ramach zlotu oddano dnia 2 bm. do użytku publicznego szereg nowowybudowanych stadionów sportowych, basenów pływackich oraz amfiteatr, w którym odbędą się imprezy kulturalne i artystyczne. Otwarty zostanie również Światowy Dom Młodzieży — wielopiętrowy gmach w centrum Berlina na Anderplatz.

Nieprzerwanie napływają dalsze delegacje młodzieży do Berlina. Mimo bestialskiego terroru policji zachodnio-niemieckiej, do Berlina przedostają się z Trizonii coraz nowe rzesze młodzieży, pragnącej uczestniczyć w zlocie.

Niezmiernie serdeczne przyjęcie zgotowano słynnej radzieckiej drużynie piłki nożnej — moskiewskiemu „Dynamo".

DEKORACJE JEDNEJ Z NAJWIĘKSZYCH ULIC DEMOKRATYCZNEGO BERLINA SCHOENHAUSER-ALEE. POŚWIĘCONE SĄ POLSCE LUDOWEJ I MŁODZIEŻY POLSKIEJ. Wśród licznych sztandarów o polskich barwach narodowych widnieją tu portrety kierowników państwa polskiego i przywódców polskiej klasy robotniczej, hasła i transparenty, mobilizujące do obrony granicy przyjaźni i pokoju na Odrze i Nysie oraz wzywające do pogłębienia przyjaźni i współpracy między obu narodami. Wzdłuż alei widnieją również udekorowane kwiatami i zielenią wielkich rozmiarów plansze i wykresy, obrazujące osiągnięcia narodu polskiego i młodzieży polskiej w budowie podstaw socjalizmu.

W jednym z centralnych gmachów alei Unter den Linden otwarta zostanie wystawa pod nazwą „Młodzież polska w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego".

Wyjazd delegacji polskiej do Berlina

WARSZAWA, 3.8. — W dniu 3 bm. wyjechała do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników część polskiej delegacji z jej kierownikiem — sekretarzem zarządu głównego ZMP — Stanisławem Nowocieniem.

Ogółem delegacja polska na berliński zlot liczy blisko 2.500 osób. W jej skład wchodzą czołowi młodzieżowi bojownicy o pokój.

W skład delegacji wchodzi również 16 zespołów artystycznych oraz liczna ekipa sportowa.

Napływają już meldunki o wykonaniu rocznych planów sprzedaży zboża

WARSZAWA, 3.8. — W PIERWSZYCH DNIACH SIERPNIA — W MIARĘ POSTĘPU ZWÓZKI ZBOŻA i OMŁOTÓW — WZMOGŁO SIĘ TEMPO PRZEDTERMINOWEJ SPRZEDAŻY ZBOŻA. CHŁOPI W WIELU GROMADACH KRAJU, ABY ZAMANIFESTOWAĆ PEŁNE ZROZUMIENIE SWEGO PATRIOTYCZNEGO OBOWIĄZKU, SPRZEDAJĄ ZBOŻE NATYCHMIAST PO OMŁOTACH ORAZ OBOWIĄZUJĄ SIĘ ZWIĘKSZYĆ WYZNACZONE IM DO SPRZEDAŻY ILOŚCI.

Świadectwem wysokiej świadomości obywatelskiej chłopów są coraz liczniejsze tony zboża sprzedawanego w punktach skupu i stale zwiększająca się liczba tych chłopów, którzy sprzedali już wyznaczone im ilości ziarna. Imponujący jest sukces, jaki odnoszą we współzawodnictwie chłopi pow. Radzymin. Stamtąd wpłynęły pierwsze meldunki o wykonaniu planowego skupu.

Wszyscy chłopi z gromad: Stryjki, Dzięcioły, Rynia i Lucynów w tym powiecie do 2 sierpnia sprzedali całą wyznaczoną im na rok bieżący ilość zboża. Do tego sukcesu przyczyniła się w dużym stopniu praca kół ZSCh, które zmobilizowały chłopów do wczesnych omłotów i przedterminowej sprzedaży.

Wielu chłopów nie tylko wypełniło już swój obowiązek, ale także sprzedało pewne ilości ziarna ponad plan, uzyskując za to premie.

Do współzawodnictwa przystępuje coraz więcej chłopów i gromad, podejmując zobowiązania przedterminowej sprzedaży zboża państwu.

Stanowisko amerykańskiej delegacji uniemożliwia posuwanie się naprzód rokowań o rozejm w Korei

PEKIN, 3.8. — Jak donosi z Phenianu Agencja Nowych Chin, 18 posiedzenie delegacji obu stron w Kaesongu rozpoczęło się dnia 3 sierpnia o godzinie 10 czasu koreańskiego. Obrady odroczono o godz. 12.50 na wniosek delegacji amerykańskiej. 19 posiedzenie odbędzie się dnia 4 sierpnia o godz. 10.

Gen. Nam Ir, kierownik delegacji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich, w dalszym ciągu przeciwstawiał się absurdalnej propozycji amerykańskiej zmierzającej do ustalenia wojskowej linii demarkacyjnej poza obecną linią frontu na północ od 38 równoleżnika.

Gen. Nam Ir wielokrotnie podkreślał, że wszelkie chełpienie się skutkami wściekłego bombardowania z powietrza i i z morza oraz wszelkie preteksty dotyczące tzw. wojskowej pozycji obronnej — są niedorzeczne. Zmierzają one do zamaskowania dążenia strony amerykańskiej do zdobycia korzystnych pozycji bojowych.

Analizując sytuację na froncie gen. Nam Ir dowiódł w sposób niezbity, że propozycja ustanowienia linii demarkacyjnej wzdłuż 38 równoleżnika nie tylko odpowiada realnej sytuacji na froncie w chwili obecnej, lecz również sprzyja całkowitemu i pokojowemu rozwiązaniu kwestii koreańskiej.

Organizatorzy piątej kolumny drogą penetracji do wojska i do partii politycznych chcieli stworzyć warunki dla przewrotu faszystowskiego w Polsce

WARSZAWA. W PROCESIE KIEROWNIKÓW DYWERSYJNO - SZPIEGOWSKIEJ ORGANIZACJI SANACYJNYCH OFICERÓW SĄD W DALSZYM CIĄGU PRZESŁUCHIWAŁ OSKARŻONYCH.

Kontynuuje swoje zeznania osk. Utnik.

Do zadań szczegółowych oddziału VI należało zaopatrywanie Armii Krajowej w ludzi wyszkolonych, w sprzęt i pieniądze.

„Oddział VI — zeznaje oskarżony — jeśli chodzi o kontrolę operacyjną, podporządkowany został całkowicie władzom angielskim, właśnie temu tzw. „SOE". Na czele sekcji SOE, która zajmowała się sprawami polskimi, stał oficer Intelligence Service, ppłk. Wilkinson. W krótkim czasie zastąpił go kpt. Perkins. On właśnie siedział stale w oddziale VI".

Działalność swą w oddziale VI osk. Utnik rozpoczął w 1942 r. po powrocie z Kanady, na stanowisku szefa wydziału wyszkolenia i prowadził zarówno sprawy wyszkolenia, jak łączności z AK, doboru ludzi, formowania nowych baz i placówek. Z tego tytułu osk. Utnik utrzymywał stały kontakt z Anglikami, a więc z Perkinsem, Pickensem, Morganem.

W lipcu 1944 r. osk. Utnik otrzymał nominację na szefa oddziału VI.

„W tym czasie była przygotowywana instrukcja dla akcji „Burza", tzn. dla działań na wypadek wkraczania Armii Radzieckiej na teren Polski. Sprawa ta była decydowana na zebraniu rady ministrów w obecności „naczelnego wodza". Była to rzecz w rządzie emigracyjnym bardzo rzadka dlatego, że istniał konflikt między Sosnkowskim i rządem Mikołajczyka. Tu jednak doprowadzono do porozumienia. Jakkolwiek między sobą się kłócili, to jednak jeśli chodziło o sprawę walki z lewicą, była pod tym względem jednomyślność: nie można dopuścić do tego, ażeby lewica objęła władzę w Polsce".

„Gdy zaistniała kwestia — mówi dalej Utnik — że Armia Radziecka może przyjść na teren Polski jako reprezentantka państwa socjalistycznego, to — mimo sprzeczności — pozostała możliwość ustalenia między Sosnkowskim i Mikołajczykiem wspólnych wytycznych, które rząd uchwalił w końcu lata 1943 r. Wytyczne te zostały wysłane. Nie zadowoliły one Sosnkowskiego. Sosnkowski chciał przeprowadzić na zebraniu rządu znacznie ostrzejszy program i „stworzyć fakt dokonany przeciw Armii Radzieckiej; chciał utrzymać siły na dalszy okres czasu. Chodziło mu o to, aby siłę tę utrzymać w swoich rękach i nie zniszczyć jej uderzeniem na Niemców".

Zgrana trójka

W dalszym ciągu osk. Utnik zeznaje, że po przyjeździe gen. Tatara w oddziale VI nastąpił okres niezwykle intensywnej pracy. W ciągu miesiąca radiotelegrafista przesyłał i odbierał ponad 200.000 słów. W tym czasie nastąpił moment wciągnięcia do pracy 3 członka komitetu, płk Nowickiego. **„Znaliśmy się wszyscy przed wojną, byliśmy rzeczywiście zgraną trójką. Współpraca nasza była bardzo ścisła i wszystkie nasze wysiłki szły w jednym kierunku".**

Po upadku powstania komenda główna AK, jak się wyraził oskarżony, „główny odbiorca" oddziału VI, przestał istnieć, natomiast pozostał oddział VI. Nastawieniem jego, według oskarżonego Tatara i gen. Kopańskiego, powinno być prowadzenie działalności w kraju. „Na terenie kraju funkcjonowały resztki, które miały nie ujawniać się. Czynnych było w tym czasie 10 — 20 radiostacji. Nadawały: Wilno, Białystok, Nowogródek, Lwów, rejon lwowski i Rzeszów. Przychodziły wiadomości z wyzwolonych terenów Polski, jak i z terenów należących do Związku Radzieckiego i będących terenem państwa sąsiedniego".

„Jeszcze w 1943 r. — zeznaje dalej oskarżony Utnik — został zrzucony płk. Iranek-Osmecki, prawa ręka na emigracji Sosnkowskiego.

Otrzymał on instrukcję, która stanowiła pierwotną koncepcję akcji „NIE".

Koncepcja ta polegała na rozbudowaniu sieci w związku z możliwością wkroczenia Armii Radzieckiej na teren Polski. Następną wytyczną akcji „NIE" zabrał Okulicki, który był wyznaczony na przyszłego kierownika tej akcji. **Dla lepszego ukrycia radiostacji Bór-Komorowski zarządził posługiwanie się codem radzieckim zamiast code'u międzynarodowego; w ten sposób miały one udawać stacje radzieckie.**

„Jeśli chodzi o tereny wyzwolone, to według instrukcji Kopańskiego — zeznaje Utnik — **tam gdzie jest prowadzona akcja dywersyjno-konspiracyjna, należy czym prędzej przechodzić na akcję „NIE".**

(Dalszy ciąg na str. 2)

Organizatorzy piątej kolumny

(Dalszy ciąg ze str. 1)

W tym czasie, po zmianie rządu, wytyczne Arciszewskiego w listopadzie 1944 zaczynają iść po linii hamowania ujawniania się. Anglicy w tym czasie nie mieli żadnej wątpliwości, że trzeba kontynuować utrzymywanie łączności.

Mikołajczyk wykonywał polecenia Churchilla

W dalszym ciągu osk. Utnik omawia współpracę komitetu 3: Tatara, Utnika i Nowickiego z Mikołajczykiem, po jego wystąpieniu z rządu. „Mieliśmy do wyboru: porzucić placówkę i iść z Mikołajczykiem, albo porzucić Mikołajczyka i iść z rządem emigracyjnym. Uznaliśmy, że Mikołajczykowi jesteśmy potrzebni i mało tego — chcemy iść z Mikołajczykiem. Chcemy wrócić do kraju, wzmocnić siły swoich zwolenników i wspólnie dążyć do tego, ażeby mieć taką Polskę, jaką się chce widzieć. Mikołajczykowi potrzebne są pieniądze, potrzebna jest łączność z zagranicą. Wobec tego trzeba ten odcinek zachować i oddać go na korzyść Mikołajczyka. Wiedzieliśmy, że Mikołajczyk idzie w porozumieniu z Churchillem i Edenem. Skoro idziemy z Edenem, to idziemy z Foreign Office, a Foreign Office jest taką cudowną instytucją, gdzie zmienia się minister, ale nie zmienia się ministerstwo. Uważaliśmy, że jesteśmy zabezpieczeni i przystąpiliśmy do ścisłej współpracy".

Zdawali sobie sprawę z tego, że są agenturą anglosaską

Wyjeżdżając do kraju, Mikołajczyk pozostawił wytyczne komitetowi 3 — które polegały na zapewnieniu mu środków finansowych i jak największego poparcia w kraju. **„W ten sposób na nas spadały te obowiązki, które Mikołajczyk określił: wy sobie jesteście tych 3 mądrych, wybierzecie sobie metody działania i rozwiążecie te zagadnienia tak, jak będziecie mogli, to znaczy pieniądze, propaganda w kraju i propaganda na emigracji".**

Na pytanie przewodniczącego oskarżony przyznaje, że zdawali sobie sprawę, że są agenturą anglosaską albo angielską i liczyli się z tym, że od wpływów tych się nie uchronią.

Na pytanie jednego z sędziów, tyczące się funduszu „Drawa", oskarżony wyjaśnia cel funduszu „Drawa": „Fundusz Drawa, to jest zagadnienie nazwy. To są właściwie wszystkie pieniądze oddziału VI, które ja byłem w stanie upłynnić na rzecz komitetu".

„Po listopadzie 1944 roku zdecydowaliśmy, że akcja „Nie" może się nie udać i wobec tego trzeba szukać nowych możliwości działania na terenie kraju. Jedna z nich, to jest stare środowisko akowskie, czy to w postaci komórek „Nie", czy też b. komend akowskich, które „Hel" musi sobie podporządkować. **Po aresztowaniu Okulickiego, przy pomocy Rzepeckiego udaje się to wszystko skupić i stworzyć organizację, która otrzymuje z Londynu nazwę „Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj".**

Całkowita zależność od wywiadu angielskiego

„Drugą możliwością było tworzenie nowych organizacji, czy nowych komórek. Wobec protestu Okulickiego, który nie chciał zgodzić się na tworzenie nowej organizacji, Nowicki stanął wobec trudności, że nie ma na terenie kraju odpowiednich placówek, które mógłby przejąć, musiał więc sam je tworzyć. Wobec tego opracowano plan sieci korespondentów".

„Jeśli chodzi o kwestię łączności — kontynuuje swe zeznania oskarżony — to była bezpośrednia łączność radiowa, łączność przez kurierów, łączność na placówki zagraniczne, na Szwecję, Niemcy, Paryż, zależnie od możliwości. Omawiając zadania „Helu", oskarżony stwierdza, iż z punktu widzenia potrzeb Mikołajczyka, głównego mocodawcy, **najważniejszą sprawą była propaganda promikołajczykowska, zapewnienie poparcia podziemia dla Mikołajczyka pod każdym względem, a m. in. wytwarzanie nastrojów przychylnych dla Mikołajczyka i wytwarzanie nastrojów depresyjnych wśród zwolenników PPR, a nawet stosowanie wobec nich pewnego rodzaju nacisku i gróźb. Instrukcje nie wykluczały terroru, tak że w wykonaniu mogło się to przerodzić w ostre starcie lokalne.** Chodziło również o to, by przygotować ekipy ochronne na sam czas wyborów. Był też i drugi dział zadań, który stawiał drugi mocodawca „Helu" — Kopański.

Kopański miał coraz większe wymagania, związane z jego współpracą z Anglikami, a potem z całkowitą służbą u Anglików. Wymagania te szły w kierunku prowadzenia akcji wywiadowczej, dostarczania wiadomości. „Hel" poszedł po linii prowadzenia wywiadu".

Wkrótce nie wystarczała sama akcja „Helu", trzeba było organizować inne możliwości zdobywania wiadomości. Z inicjatywy Tatara niezależnie od „Helu" powstała na terenie Niemiec placówka Garlickiego. Opierała się ona na ludziach, którzy już wyszli z podziemia i którzy zdążyli uplasować się w nowej rzeczywistości czy to w aparacie państwowym czy w wojsku.

Równocześnie postawiono Rzepeckiemu zadanie utworzenia sieci korespondentów. Była mowa o Bokszczaninie, który był człowiekiem pewnym, była mowa o Hermanie, jako o jednym z tych, który będzie się nadawał do tworzenia siatki „korespondentów" i mógł być jednym z jej organizatorów.

Materiały, jakie w tym czasie napływały do „Helu", pochodziły przede wszystkim z sieci radiowej lub odbierane były za pośrednictwem placówki w Niemczech drogą kurierską. Napływało tego materiału dość sporo. Zjawiali się również na odcinku likwidacyjnym oddziału VI ludzie z dawnej dwójki AK. Tych ludzi przejmowała placówka w Niemczech i w zależności od ważności tych wysłanników wciągani oni byli do oddziału II w Londynie. Tam, jeśli nadawali się do pracy wywiadowczej, to oddział II wysyłał ich z powrotem, w przeciwnym razie odbierano od nich materiały, a ich umieszczano na terenie obozu uciekinierów w Niemczech.

Jak nasyłali „swoich" do kraju

Na pytanie przewodniczącego, w jaki sposób zorganizowana została akcja nasyłania ludzi do kraju do aparatu państwowego i do wojska, oskarżony wyjaśnia w dłuższym wywodzie, że część ludzi wysyłano do kraju w ramach zwykłej repatriacji, część zaś za pośrednictwem Kuropieski, a później Chojnackiego, jako oficerów, którzy zgłosili chęć służby w Wojsku Polskim. Przy tym niektórych oficerów, jak Maliczewskiego czy Wacka werbowano do organizacji i dawano specjalne zlecenia. Wszystkich nastawiano, by po powrocie do kraju weszli do PSL. Liczono na to, że większość z nich będzie przydatna w charakterze przyszłych członków PSL, związanych jak gdyby starą zależnością od Mikołajczyka, jako premiera rządu londyńskiego.

„Współpraca z Mikołajczykiem — zeznaje Utnik — jeśli chodzi o komitet, trwała do przegranej Mikołajczyka w wyborach. Współpraca ta zaczyna się jednak psuć znacznie wcześniej, ponieważ liczono się z przegraną Mikołajczyka. Będąc w Niemczech — mówił oskarżony — zetknąłem się z kapitanem Podoskim, związanym z „Helem", który pod pretekstem transportu unrrowskiego dostał się do kraju i był w Krakowie i rozmawiał z kimś z kurii krakowskiej. On pierwszy przyniósł wiadomość, że Mikołajczyk przegra w wyborach dlatego, że nie ma zbyt dużego poparcia wśród społeczeństwa. Gdy przyjechałem z tymi wiadomościami do Londynu, rozpocząłem na komitecie od razu akcję krytycznego ustosunkowywania się do Mikołajczyka, do stawiania tezy, że jednak Mikołajczyk nie reprezentuje większości, wobec tego my jesteśmy na błędnej platformie politycznej. Związaliśmy się z Mikołajczykiem, bo trzeba było do kogoś się dołączyć, ale zrobiliśmy błąd i zacząłem się z tego błędu wycofywać".

Podstawa współpracy ze Spychalskim: dywersja w PPR

Już uprzednio nawiązał oskarżony kontakty z Kuropieską, który przekonał go o możliwości powrotu do kraju, na co oskarżony zgodził się w końcu listopada 1945 r.

Kuropieska informował oskarżonego, iż ma już kontakty z Tatarem, i namawiał, by komitet powziął decyzję i przeszedł do współpracy z gen. Spychalskim. Zasady tej współpracy sprecyzowane zostały w rozmowie z Kuropieską, jednym z wyższych urzędników MSZ i oskarżonym Utnikiem, jako program grupy rozłamowej w PPR, która dąży do tego, aby objąć władzę.

Następnie oskarżony zeznaje o pobycie gen. Mossora w Londynie. Twierdzi, że o wizycie tej dowiedział się od Kuropieski, który poinformował oskarżonego o rozmowie Mossora z Tatarem na temat powrotu do kraju i współpracy z gen. Spychalskim. Doszli oni wówczas do jakiegoś porozumienia.

W końcu 1946 roku, względnie na początku 1947 — zamierzenia te zaczęły przybierać realne kształty. Zdecydowano się ostatecznie pójść po linii wojskowej poprzez Kuropieskę i wiceministra Spychalskiego.

W początkach maja 1947 r. po przez Chojeckiego przyszło zawiadomienie, że jeden z członków komitetu może przyjechać do Warszawy i będzie przyjęty przez gen. Spychalskiego. Postanowiono, iż pojedzie Tatar. Została wtedy zadecydowana kwestia **przekazania FON, jako pretekstu stwarzającego dobrą atmosferę dla naszych rozmów w Warszawie. Opiekę nad Tatarem w kraju gwarantował gen. Spychalski.** Przed swym wyjazdem Tatar uzgodnił kwestię wyjazdu z Kopańskim. Kopański postawił przed Tatarem sprawę, że jeśli osiągnie poważne sukcesy w rozmowach, to Kopański interesuje się sprawą powrotu i kwestii tej nie należy traktować na płaszczyźnie jedynie naszego komitetu. Jeśli jest gwarancja powrotu dla takich ludzi, jak Tatar, to mogą wrócić i inni, jak Maczek i Sosnkowski.

Cel: stworzyć w Polsce „sytuację jugosłowiańską"

„Tatar — stwierdza oskarżony — przytaczał opinie Hankeya na temat sytuacji międzynarodowej i przytaczał plan polityki brytyjskiej na najbliższy okres. Według tej opinii **polityka brytyjska dążyła do tego, by osłabić wpływy Związku Radzieckiego w Europie środkowej i umożliwić ruchy w Europie środkowej w państwach demokracji ludowej, by stworzyć taką sytuację, jaka zaistniała w Jugosławii. Była mowa o Czechosłowacji i o Polsce, że trzeba stworzyć tam takie warunki, które by doprowadziły do sytuacji Jugosławii.** Hankey został poinformowany o celach wyjazdu Tatara. Ze strony Anglików nie było się czego obawiać. Jak wynikało z informacji, które przenikały nawet do prasy brytyjskiej, że w okresie gdzieś około 48 roku zaistnieją w Polsce i innych krajach demokracji ludowej warunki, umożliwiające odsunięcie komunistów od władzy. Nie było precyzowane, czy to będą rewolucje, czy to będzie drogą zamachów stanu, czy powstań. Jak myśmy to rozumieli te warunki zbiegną się z połączeniem PPR z PPS, które, jak liczyło się, da wzmocnienie prawicy. **Wyglądało na to, że w roku 1948 nastąpi opanowanie władzy przez grupę, którą dla nas reprezentował gen. Spychalski".**

Spółka Tatar — Spychalski

Tatar wyjechał z Londynu 18 lub 19 lipca, wrócił zaś przy końcu sierpnia. Po powrocie Tatara — zeznaje oskarżony — **„odbyły się dwa zebrania w składzie nas trzech i w czasie tych zebrań Tatar poruszył sprawę rozmów oficjalnych, a jednocześnie poruszył zagadnienia pracy i współpracy z gen. Spychalskim. Wtedy sprawa ta dla mnie była dość jasno postawiona, że rozmowy były, wymiana poglądów nastąpiła, nastąpiła zgoda co do współdziałania, nastąpiła zgoda co do podporządkowania się dyrektywom przez organizację konspiracyjną, że zostało wytworzone kierownictwo krajowe, a komitet staje się jak gdyby tylko ekspozyturą likwidującą, że tutaj kontakty zostają ustalone w ten sposób, iż większość porozumień i możliwość kontaktowania zostaje tylko w rękach Tatara, że komitet jest przeznaczony jak gdyby tylko do likwidacji".**

Na pytanie jednego z ławników, jakie polecenia otrzymała konspiracja w kraju od osk. Tatara, oskarżony oświadczył, iż z relacji Tatara, jakie złożył na komitecie, wywnioskował, iż Kirchmayer posiada w Warszawie i w Łodzi grupy ludzi, z którymi współpracuje i przy pomocy których uzyskane informacje przekazuje do Tatara. Kirchmayer został zawiadomiony o podjęciu przez komitet trzech współpracy z gen. Spychalskim.

Po tych zeznaniach oskarżonego przewodniczący sądu zarządził przerwę.

Utnik, mąż zaufania Raczkiewicza i przyjaciel Doboszyńskiego

W 3 dniu rozprawy oskarżony Utnik odpowiadał na pytania prokuratora.

Opisując przebieg swej działalności na stanowisku zastępcy szefa oddziału VI, tzw. sztabu głównego w Londynie, oskarżony stwierdził, że dostał się na to stanowisko dzięki pomocy „prezydenta" Raczkiewicza w 1943 roku — po śmierci gen. Sikorskiego. Zasłużył się Raczkiewiczowi tym, że uprzednio, jako zaufany jego człowiek, **umożliwiał mu wbrew woli generała Sikorskiego bezpośrednie kontakty ze skoczkami spadochronowymi, którzy udawali się do kraju.** W ten sposób Raczkiewicz uzyskał możliwość bezpośredniego kontaktowania się z podziemiem w kraju.

Równocześnie oskarżony, będąc od **1942 r. członkiem ONR-u** dostarczał kierownictwu ONR, a mianowicie **Doboszyńskiemu,** (agentowi wywiadu niemieckiego) **Harusewiczowi, Demideckiemu i innym** informacji o zamierzeniach AK w związku ze zbliżaniem się Armii Radzieckiej. Doboszyńskiego szczególnie interesowała kwestia powstania zbrojnego, planowanego przez delegaturę rządu londyńskiego i sztabu głównego. Oskarżony poinformował m. in. Doboszyńskiego o treści uchwały rządowej, zawierającej zalecenia dla AK. Informował również Doboszyńskiego o planach pertraktacji Mikołajczyka ze Związkiem Radzieckim. Utnik brał również udział w zebraniach, tworzonej przez Doboszyńskiego na terenie emigracji, **faszystowskiej prohitlerowskiej organizacji pod nazwą PPN.**

Etatowi pracownicy Intelligence Service

W tym samym czasie Utnik **współpracuje ściśle z Intelligence Service.** W ścisłym kontakcie z Anglikami pozostają również inni oficerowie VI oddziału. Niektórzy z nich — jak twierdzi oskarżony — byli nawet **etatowymi pracownikami Intelligence Service.**

Oskarżony wyjaśnia dalej, że w tym czasie był także członkiem tzw. NID-u, konspiracyjnej organizacji neosanacyjnej, utworzonej spośród stronników Raczkiewicza.

Na terenie wojska emigracyjnego działała filia tej organizacji pod nazwą NIW. Do NIW należało wielu oficerów oddziału VI. Grupa NID i NIW szykowała się do objęcia władzy po powrocie do kraju.

Członkowie obu tych organizacji dostarczali Raczkiewiczowi poufnych informacji, dotyczących rozgrywek różnych klik w emigracyjnym rządzie. Niektórzy informowali Raczkiewicza, a niektórzy **wprost Foreign Office.**

Oskarżony zeznaje następnie, o działalności wywiadowczej VI oddziału, przyznając, że **raporty nadchodzące z kraju przekazywane były SOE i innym placówkom Intelligence Service.**

PROK.: Do jakiego oddziału sztabu przychodziły informacje, dotyczące Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w okresie działań wojennych.

OSK. Do wydziału VI, tak jak wszystko co z kraju przychodziło w tym czasie.

„Wachlarz" — akowski wywiad przeciwko ZSRR na rzecz Anglii

PROK.: — Co oskarżony wie o siatce wywiadowczej p. n. „Wachlarz"?

Oskarżony odpowiada że siatka wywiadowcza pn. „Wachlarz" została stworzona z inicjatywy **angielskiego SOE na przełomie lat 1941-42, jako organizacja wywiadowcza wysuwająca się poza tereny objęte organizacją AK i działająca na terenach radzieckich. Akcja ta rozwinęła się dosyć szeroko. Wydano na to około 3 milionów dolarów, dostarczonych przez Anglików.** Były zorganizowane trzy ekspozytury — mówi oskarżony w Mińsku, Kijowie i jeszcze gdzieś **Organizacja ta działała w pełni w czasie gdy Tatar był w komendzie głównej AK w kraju.**

Wiadomości wywiadowcze, „Wachlarza" — zeznaje dalej Utnik — przychodziły do oddziału VI, **skąd przesyłano je za pośrednictwem „dwójki" do Intelligence Service.**

PROK.: — Ten **„Wachlarz", to była siatka obsługiwana siłami AK na rzecz sztabu angielskiego?**

OSK.: — Tak jest.

Oskarżony twierdzi, że placówki te **wizytował Tatar wraz z Hermanem.**

Dalsza część zeznań Utnika dotyczyła t. zw. instrukcji nr. 10-410, opracowanej przez oskarżonych Tatara, Nowickiego i Utnika, a zatwierdzonej przez gen. Kopańskiego w listopadzie 1944 roku.

PROK.: — Jaka była treść tej instrukcji?

OSK.: — **Instrukcja dotyczyła kwestii zachowania się AK na wypadek wyzwolenia terenów przez Armię Radziecką.** M. in. nakazywała nieujawnianie się, zamelinowanie sprzętu, broni, pozostawienie komórek szkieletowych, które by dalej utrzymywały łączność z Londynem.

PROK.: — A co instrukcja ta mówiła o wywiadzie?

OSK..: — Nakazywała utrzymanie łączności z Londynem i **przekazywanie wiadomości.**

Instrukcja ta miała dwie części, jedna dotyczyła terenów wyzwolonych, druga — okupowanych jeszcze przez hitlerowców.

Instrukcja została wydana dla wzmocnienia akcji „Nie", której celem było **prowadzenie walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i władzy ludowej.** Akcją „Nie" kierował komitet trzech — za pośrednictwem oddziału VI-go.

Odnośnie finansowania oddziału VI oskarżony zeznaje, że oprócz dolarów otrzymanych od Amerykanów, zasadniczy budżet oparty był na funtach otrzymywanych od Anglików.

Dalsze pytania prokuratora dotyczyły wyposażenia oddziału VI w sprzęt przeznaczony do utrzymywania łączności. Oddział VI dysponował wielką ilością radiostacji nadawczo - odbiorczych. Po wyzwoleniu Polski oddział VI zorganizował tzw. radiową sieć N. Miała ona zastąpić sieć akowską innymi aparatami przeznaczonymi dla powstających komórek akcji „Nie". Ogromna część tych radiostacji działała na terenach wyzwolonych. Dla zamaskowania swej działalności, stacje te przejęły radziecki sposób nadawania.

Oskarżony przedstawia następnie okoliczności, w jakich oddział VI zreorganizowany został na komórkę „Hel". „Hel", przejął wszystkie placówki zagraniczne oddziału VI, a ponadto utworzone zostały nowe np. placówka w Sztokholmie funkcjonowała aż do roku 1946. Placówka sztokholmska „była nastawiona na szerokie zadania łączności z krajem, bezpośrednio przez morze, przez Danię i nawet przez dawny teren państw bałtyckich".

Członkowie „Helu" uzgadniali swą **działalność ze szwedzkim wywiadem.**

Kartoteka personalna organizacji szpiegowskiej „Hel" na stole sędziowskim

Następnie prokurator pyta oskarżonego Utnika: Czy oskarżony zna to pudełko, które znajduje się na stole?

OSK.: — **To jest kartoteka personalna „Helu". Obejmuje ona wszystkich pracowników związanych z „Helem". W kartotece znajdują się dane wszystkich ludzi na placówkach, następnie dane kurierów wysyłanych do kraju, względnie przychodzących z kraju.**

Co oskarżonemu jest wiadomo o „Prostym", kto go wysłał i kiedy? — pyta prokurator, wyjmując jedną z kart.

OSK.: — Ja go wysłałem na jesieni 1944 roku. Został zrzucony z całą swoją ekipą gdzieś w rejonie Wadowic. Teren był jeszcze wtedy zajęty przez Niemców. Miał on przesunąć się w rejon Krakowa, wybrać sobie odpowiedni teren, przeczekać przejście frontu i uruchomić placówkę informacyjno - wywiadowczą. Miał bezpośrednią łączność z Londynem.

W ten lub podobny sposób — skierowano do Polski Ludowej i innych wywiadowców.

W tym okresie przerzucanie ludzi przeznaczonych do wywiadu na terenach wyzwolonych ułatwiał Perkins, oficer Intelligence Service. Za pośrednictwem kurierów „Helu" Kopański prowadził korespondencję z **Rzepeckim** oraz **Olechnowiczem,** dowódcą konspiracyjnej grupy wileńskiego AK. Olechnowicz otrzymał **poważniejsze**

(Dalszy ciąg na str. 3)

„Alfa 1" – kryptonim szpiegowski Mikołajczyka

(Dokończenie ze str. 2)

sumy pieniężne z Londynu, przeznaczone na zakonspirowanie swojego sztabu, który przekształcił się w siatkę wywiadowczą.

Agentura wywiadowcza w WP

PROK.: Kiedy i w jakich okolicznościach postawione było przed Tatarem zagadnienie — stworzenia agentury wywiadowczej w WP.?

OSK.: — To było latem 1945 roku przed wyjazdem gen. Tatara do Niemiec. Chodziło o to, aby przy pomocy oficerów przedwojennych organizować wywiad w WP. Wiedzieliśmy wtedy, że Kirchmayer jest już w kraju w WP. Ta siatka wywiadowcza miała być podporządkowana personalnie Tatarowi.

Chodziło o informacje dotyczące organizacji, personaliów, następnie warunków i nastrojów w wojsku, wpływów PPR i PPS w wojsku.

Utnik zeznaje dalej że oskarżony Tatar podczas pobytu w Szkocji zajmował się namawianiem do repartiacji ludzi, którzy mieli współpracować z Mikołajczykiem, a równocześnie zasilić konspiracyjną siatkę Kirchmayera Oskarżony słyszał że w tym czasie w skład kierownictwa spisku Kirchmayera wchodzili Pluta-Czachowski, osk. Roman, a następnie osk. Mossor i Rzepecki.

Oskarżony zeznaje, że podczas bytności w Londynie Mossor poinformował Tatara o sytuacji w wojsku, określając ją jako korzystną dla oficerów przedwojennych, dzięki poparciu gen. Spychalskiego. Stwierdził że z Mikołajczykiem „jest źle" że przegra i że należałoby więc wobec tego odejść od Mikołajczyka i — „przejść na inną platformę".

Odnośnie osoby osk. Romana — Utnik stwierdza, że z polecenia osk. Tatara został on przerzucony do spisku Kirchmayera.

Ostatnie pytania prokuratora dotyczyły **współpracy oskarżonego z Mikołajczykiem. Utnik oświadczył, że Mikołajczykowi przesłano 270 tys. dolarów i 10 tys. dolarów — za pośrednictwem Mikołajczyka — dla Żuławskiego.** Niezależnie od tego przesłano **2 tys. funtów na broszury szkalujące referendum i wybory.** Pieniądze te wysłał Nowicki za pośrednictwem niejakiej Liber manowej, która — jak przypuszcza oskarżony — **przekazała je poprzez brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych i ambasadę brytyjską w Warszawie.**

Odnośnie współpracy Utnika z **Intelligence Service,** prokurator odczytał zeznania oskarżonego złożone w śledztwie, z których wynika, iż oskarżony **zwerbowany został do wywiadu brytyjskiego przez płk. Wikinsona i Perkinsa i pełnił tam funkcję agenta.**

Następnie prokurator pyta o kontaktach oskarżonego z oficerem Intelligence Service ppłk. Wilkinsonem.

Oskarżony stwierdza, że z ppłk. Wilkinsonem utrzymywał stosunki służbowe, jako z kierownikiem sekcji SOE, przy budówki Inteligence Service, Wilkinson był początkowo szefem sekcji środkowo - europejskiej, współpracującej z oddziałem VI a w 1944 r. został przerzucony na teren **Jugosławii.**

Perkins natomiast był specjalistą „na Polskę", tak jak Wilkinson „na Jugosławię".

Dwie taktyki: spisek wewnątrz kraju — nasyłanie i organizowanie band

Osk. Nowicki określa ogólnie taktykę współosk. Tatara, jako koncepcję spisku wewnątrz kraju, penetracji wojska i aparatu państwowego, zaś jego zdaniem — Rzepecki i Bokszczanin wybrali taktykę nasyłania i organizowania band.

PROK.: — Proszę mi powiedzieć ,jak pomiędzy Tatarem i Bokszczaninem ustalona została kwestia poparcia WIN-u dla Mikołajczyka?

OSK.: Bokszczanin uznał, że **ponieważ akcja Mikołajczyka już jest w toku, więc WIN i całe podziemie mają poprzeć tę akcję.**

PROK.: — Co Bokszczanin mówił o konspiracji w Wojsku Polskiego dawało spiskowcom możność **opanowania kluczowych stanowisk w wojsku.**

Prok.: Czy obsadzanie kluczowych stanowisk dawało wam możność opanowania wojska?

Osk.: Tak jest. To był jeden z etapów drogi.

Pieniądze giną...

Oskarżony zeznaje dalej, że istniała koncepcja stworzenia na terenie kraju własnej ekspozytury, dysponującej pieniędzmi, coś w rodzaju oddziału banku. Chodziło o to, żeby nie stracić wpływu na używanie tych pieniędzy przez kierownictwo konspiracji w kraju. Tę sprawę postawił **Tatar który uważał, że pieniądze od dane Rzepeckiemu giną. Tatar żądał ciągle, żeby Rzepecki się wyliczał, twierdząc, że powinien mieć jeszcze 4 tys. dolarów.**

Prok.: Tatar chciał mieć pewną kontrolę?

Osk.: Chciał mieć kontrolę do ostatniej chwili, żeby poprzez pieniądze można było cisnąć na tych ludzi.

Prok.: W jakim sensie?

Osk.: Żeby przede wszystkim się słuchali.

Jednym z agentów „najbardziej zachłannych" — jak określa oskarżony — był niejaki Kozas, który zorganizowawszy sieć tzw. „zieloną" — bez przerwy słał kurierów po pieniądze. Do **stycznia otrzymał 20 tys. dolarów** i wciąż się jeszcze domagał — z żalem stwierdza oskarżony.

Osk. Nowicki zeznał dalej, że „komitet trzech" **zakupił na nazwisko oskarżonego kilka domów w Anglii.**

Prok.: Kto kupował?

Osk.: Ja kupowałem.

Prok.: Na czyje imię?

Osk.: Wszystko było na moje imię.

Prok.: Oskarżony figurował tam jako bogaty człowiek?

OSK.: — Przede wszystkim nazwisko **Kirchmayera** występowało jako **kierownika akcji w wojsku.** Następnie pamiętam że padło nazwisko **Hermana.**

Omawiając z kolei spotkanie między Kuropieską a osk. Tatarem, Nowicki powiedział, że Kuropieska zgłosił wówczas na zlecenie osk. Kirchmayerą zapotrzebowanie na „oficerów przedwojennych" uzgodnione również z osk. Mossorem. Kuropieska **„gwarantował, że wszyscy wskazani przez pana generała znajdą się w wojsku", a gwarancję tę — jak mówi Nowicki — „uzasadniał swymi wpływami u Spychalskiego".**

Dziesiątki tysięcy dolarów dla rodzin Tatara, Rzepeckiego i innych spiskowców

Nowicki zeznał też, że w 1945 roku 10.500 dolarów przesłano do Polski **dla doręczenia żonie i krewnemu Tatara w Poznaniu.** Oskarżony Nowicki zeznał dalej, że z funduszów pozostających w dyspozycji „Helu" wypłacano poważne sumy rodzinom Tatara, Rzepeckiego i innych przywódców konspiracji. Pieniądze te księgowano, jako „zapomogi dla kraju". Tego rodzaju akcja zapomogowa była prowadzona również przez Garlickiego. Garlicki przy montowaniu placówki otrzymał 100 000 dolarów.

W zakresie tych tzw. zapomóg płk. Utnik dostał polecenie wypłaty 240 funtów jako zapomogi dla niejakiej pani Ireny Nowak, mieszkającej w Illingu, która dawniej była pracowniczką dra Wacka w szpitalu a po odejściu dra Wacka została przekazana Tatarowi. Następnie były wypadki, o których zeznawał płk. Utnik. Było tam kilka nakładów druków, pokrytych z funduszów komitetowych i były jakieś zakupione meble.

Następnie jest sprawa pomocy i zasilania Romera i Grocholskiego w jego akcji pisania broszur i współdziałania z prasą brytyjską. To było organizowane przez gen. Tatara.

Nowicki opowiada o nabyciu tej fermy pod Londynem fermy, w którą wpakowano 39.500 funtów szterlingów. „Dom był wyremontowany — opowiada oskarżony — założono pole truskawek, pole malin, warsztat, garaż itd.".

W Paryżu „komitet trzech" nabył pakiet akcji za 51 tys. dolarów, stając się w ten sposób posiadaczem domu w tym mieście. Domem administrował niejaki Wojdat — szwagier Tatara.

Pod Paryżem zakupiono na nazwisko Wojdata farmę za 6 milionów franków. Inny dom nabyto w Brukseli. Inne znowu domy nabyto w Luksemburgu, zaś w Anglii **zakupiono 2 samochody dla samego oskarżonego i 2 samochody dla osk. Tatara.**

Zeznaje Nowicki „oficer do specjalnych zleceń"

W czwartym dniu rozprawy, dnia 3 bm., zeznawał osk. Stanisław Nowicki, b. oficer do specjalnych zleceń w dyspozycji zastępcy szefa „sztabu głównego" w Londynie.

Oskarżony Nowicki rozpoczął swą pracę w oddziale VI pod kierownictwem Tatara 15 czerwca 1944 r.

Jak zeznaje, na terenie VI oddziału istniały dwie koncepcje polityczne. Obie te koncepcje skierowane były przeciwko ruchowi demokratycznemu, jednak pierwsza z nich zdecydowanie występowała przeciwko jakiejkolwiek współpracy ze Związkiem Radzieckim, druga natomiast reprezentowana przez komitet trzech, wypowiadała się za „współpracą ze Związkiem Radzieckim".

Prok.: **Czy Tatar miał prawo kierownictwa akcją podziemną w kraju?**

Osk.: **Tak jest.**

Prok.: **Czy rozkazy, które wydawaliście dotyczyły wywiadu przeciwko Armii Radzieckiej?**

Osk.: **Tak jest. Dotyczyły.**

Prok.: **Czy rozkazy wydawane przez Tatara dotyczyły akcji „Nie"?**

Osk.: **Tak jest. Dotyczyły akcji „Nie".**

Prok.: **Dotyczyły dywersji w Armii Radzieckiej?**

Osk.: **Tak. Dotyczyły.**

Prok.: **Tak więc wyglądała ta współpraca ze Związkiem Radzieckim.**

Nowicki zeznaje, jak w 1944 roku, po powstaniu warszawskim Tatar i Perkins postanowili zorganizować **zrzut oficerów angielskich.** Oficerowie ci zostali zrzuceni w **rejonie Częstochowy** w przeddzień **wkroczenia wojsk radzieckich.** Oddział ten miał za zadanie pomóc Okulickiemu. Oddział ten składał się z szefa oddziału pułkownika i oficerów angielskich, wśród których był jeden oficer polski w mundurze angielskim.

Wojsko dla wojny domowej

Oskarżony zeznaje dalej, że Tatar omawiał z Mikołajczykiem sprawę nasyłania do kraju zaufanych ludzi. **„Mieliśmy się postarać** — mówi Nowicki — **ażeby część wojska z emigracji z bronią poszła do kraju".**

Prok.: Poco?

Osk.: **Ażeby stanowić przeciwwagę tych jednostek Wojska Polskiego, które były w kraju — ażeby Mikołajczyk do rozgrywek o władzę w kraju miał własne wojsko, żeby przyszedł z własnym wojskiem.**

Oskarżony następnie stwierdza, że komitet miał kierować do **Wojska Polskiego oficerów przedwojennych, którzy by swoimi wpływami neutralizowali wpływy istniejącej w wojsku kadry oficerskiej.**

Prok.: Krótko — nasłać swoich ludzi?

Osk.: Nasłać swoich ludzi.

Prok.: **Kto powołał do życia konspirację w Wojsku Polskim?**

Osk.: **Konspirację powołał do życia gen. Tatar w 1945 r.**

Prok.: Kto **realizował dyrektywy gen. Tatara w tym przedmiocie sprawy?**

Osk.: **Kirchmayer.**

Pierwsza dyrektywa jaką wydał gen. Tatar w przedmiocie organizowania konspiracji w Wojsku Polskim, polegała na tym, żeby jego czterej podwładni na terenie kraju: **Szczurek - Sergowski, Kirchmayer, Pluta-Czachowski i Roman ujawnili się i wstąpili do wojska.** Szczurek, który był wówczas komendantem obszaru zachodniego, tj. Pomorza i Poznania, miał poruczoną sobie akcję ujawniania się AK-owców i kierowania ich do wojska. „Jak się okazało — kontynuuje swe zeznania oskarżony — **Kirchmayer był już w wojsku i akcję taką już prowadził".**

W dalszym toku zeznań oskarżony wyjaśnia przyczyny wyjazdu Tatara do Szkocji. Chodziło o **przygotowanie pierwszego korpusu na wypadek wyjazdu do kraju, jak to było przewidziane w planie poparcia Mikołajczyka.** Chodziło o to, aby dobrać odpowiedni zespół ludzi.

Osk. Nowicki zeznał, że **listę oficerów przeznaczony do wysłania do kraju zestawiał „komitet trzech" na zapotrzebowanie swojego sztabu.**

„Zobaczymy, kto więcej zarobi"

OSK.: Tak. — Wyglądałem na dość zamożnego człowieka. Pierwszy dom był meliną. Był to pensjonat czynny, wypełniony publicznością mieszaną angielsko-polską. Wyrzuciłem wszystkich Polaków. Kwestię prowadzenia pensjonatu rozwiązałem w ten sposób, że wezwałem ze szpitala w Szkocji moją dawniejszą świetliczankę z pułku —Szachno, którą znałem jako babę „kutą na cztery nogi" bardzo przywiązaną do mnie.

Oskarżony zeznał dalej, jak m. in. dokupił jeszcze w sąsiedztwie tego pensjonatu kolejne domy na tej samej ulicy nr 11, 13 i 15. Ostatni obiekt Nowicki nabył na jesieni 1946 roku, jak mówi — „trochę ze złości". Wyjaśnia, że „na odcinku komitetu był zatarg na tle celowości kupna fermy pod Londynem. Tę kwestię forsował gen. Tatar. Myśmy z Utnikiem oponowali. Jeden z moich pracowników, Majeranowski, opowiadał, że Tatar powiedział: ja pokażę Nowickiemu, jaki to będzie dobry interes, gdy się zabiorę do tej fermy. Wobec tego postanowiłem skorzystać z okazji i kupić jeszcze jeden dom i go uruchomić. Znałem się na cenach. Wiedziałem, że kiedy Szachno się za to weźmie, to automatycznie doskoczy jeszcze tysiąc funtów, a jak się zrobi remont, wartość domu znowu się podniesie. Więc wyścig. Zobaczymy, kto więcej zarobi!"

„Historyczne posiedzenie"

Przechodząc do rozmów Tatara z Kirchmayerem w Paryżu oskarżony zeznaje, że już po wyborach w Polsce odbyło się „historyczne posiedzenie", na którym Tatar w obecności Utnika i oskarżonego przedstawił swój nowy plan. Na tym posiedzeniu oceniono wyniki działalności Mikołajczyka negatywnie i Tatar przedstawił plan częściowego odzyskania terenu politycznego, który utracił w kraju Mikołajczyk. Plan ten składał się z 4 części. Pierwsza, to była akcja **penetracji do partii politycznych.** Druga — **opanowanie aparatu państwowego.** Trzecia — **opanowanie wojska i** czwarte — **zorganizowanie elementów poakowskich.** Uważano, że pomyślny rozwój tych akcji może stworzyć warunki dogodne nawet do przewrotu. Podstawą opracowania planu były przede wszystkim rozmowy Tatara z Kirchmayerem, z Mossorem i Grzybowskim.

Prok.: Z tego co oskarżony mówi wynika, **że podstawowe elementy dla planu Tatara wniósł Kirchmayer.**

Osk.: Głównie.

Prok.: Czy w czasie tego spotkania Tatara z Kirchmayerem w Paryżu, a następnie w czasie waszego historycznego — jak oskarżony nazywa— zebrania, była omawiana kwestia przekazania pieniędzy?

Osk.: W rozmowach gen Tatara i Kirchmayera sprawa przekazania pieniędzy była rozpatrywana i Kirchmayer uznał za wskazane, ażeby przekazując te pieniądze (fundusz Drawa) dla Polski Ludowej, użył tego, jako **oficjalnego prełekstu do nawiązania kontaktu z gen. Spychalskim.**

Osk. stwierdził dalej, że „Hel" miał kontakty — poza **wywiadem brytyjskim** — również z **wywiadem francuskim.**

Następnie prokurator przedstawia sądowi **instrukcję dla wywiadu, nakazującą dostarczanie wszelkich danych, tyczących się jednostek radzieckich i polskich.** Instrukcja ta była podpisana również przez osk. **Nowickiego.** W toku dalszych zeznań oskarżony stwierdza, że oficer Intelligence Service, Perkins, latem 1945 r. objął stanowisko dyplomatyczne w Pilźnie i zaofiarował wszelką pomoc, jak również **przerzucanie kurierów po linii dyplomatycznej — swoim samochodem.**

Obrazując szeroko organizację różnych sieci szpiegowskich jak sieć „Zielona", „Czerwona", „Niebieska", oskarżony stwierdza, że **czołowe miejsce w sieci „Niebieskiej" należało do Mikołajczyka, jako głównego „korespondenta". Miał on kryptonim „Alfa 1". Kryptonim „Alfa" — oznaczał władze naczelne PSL.**

Drugie miejsce zajmował Massey pod pseudonimem „Beta", nadanym w „Helu". **Massey był urzędnikiem ambasady brytyjskiej w Warszawie.**

Po zeznaniach osk. Nowickiego przewodniczący sądu zarządził przerwę do godz. 17.

Niespotykany akt bezprawia i wiarołomstwo rządu angielskiego

Nota Polski do W. Brytanii

(Dokończenie ze str. 1)

Żadna zmiana „warunków istniejących w owym czasie", na które powoływał się pan premier Attlee w swej wypowiedzi w parlamencie w dniu 23 lipca 1951 r., nie może uzasadniać jednostronnego i arbitralnego łamania dobrowolnie przyjętych zobowiązań. Mogłyby one ulec zmianie wyłącznie za obopólną zgodą stron.

Rząd brytyjski miał nie tylko prawo, ale i obowiązek omawiać wszelkie trudności, jakie mogłyby powstać w wykonywaniu przez niego umowy handlowej z rządem polskim, do czego artykuł 20 umowy wyraźnie zobowiązuje. Rząd brytyjski uchylił się jednak od prowadzenia takich rozmów i na wszelkie sugestie przedstawicieli rządu polskiego w tej sprawie odpowiedział odmownie.

Z powyższego wynika ponad wszelką wątpliwość, że rząd brytyjski, zatrzymując statki „Tatry" i „Beskidy", stanowiące bezsporną polską własność, dopuszcza się niespotykanego bezprawia, a powoływanie się na swe wewnętrzne ustawodawstwo przez rząd brytyjski nie znajduje żadnego uzasadnienia w prawie międzynarodowym i ma służyć tylko do zmylenia opinii publicznej.

O lekceważeniu prawa własności polskiego przedsiębiorstwa, okazanym przez władze brytyjskie, świadczy nadto fakt, że nawet sprzęt radiowy, zakupiony przez polskiego właściciela statków po za granicami Wielkiej Brytanii, przywieziony za brytyjską licencją importową i zainstalowany na tych statkach, został również zatrzymany.

Rząd brytyjski, dopuszczając się wiarołomstwa przez złamanie jasnych i wyraźnych zobowiązań i w sposób perfidny zabierając statki daje dowód tego, że wbrew zupełnie oczywistym interesom pokojowej handlowej współpracy, wbrew interesom narodu brytyjskiego, który jej pragnie, ulega naciskowi z zewnątrz. Opinia publiczna nie ma co do tego wątpliwości.

Tzw. rekwizycja dla celów obrony została zastosowana jedynie do dwóch statków, należących do polskiego przedsiębiorstwa, przy czym, jak to rząd brytyjski oświadczył, te dwa właśnie statki „są niezbędne dla obrony Zjednoczonego Królestwa". W tym samym okresie, w stoczniach brytyjskich budowano dziesiątki statków takiego samego typu dla wielu innych państw bez żadnych przeszkód i „rekwizycji".

Jasnym jest więc, że poza gwałceniem traktatowych zobowiązań rząd brytyjski celowo dopuszcza się dyskryminacji w stosunku do Polski.

Rząd polski ocenia takie postępowanie jako jeden z przejawów agresywnej polityki państw imperialistycznych, które organizując przygotowania wojenne i rozpętując zbrojenia dążą do tego, by utrudnić i uniemożliwić pokojową współpracę gospodarczą między narodami.

Rząd polski wykonywał skrupulatnie swoje zobowiązania, wynikające z litery i ducha polsko-brytyjskiej umowy handlowej. Obecne brutalne pogwałcenie zobowiązań międzynarodowych przez rząd brytyjski, które przychodzi w ślad za poprzednim bezprawnym zatrzymaniem maszyn przeznaczonych dla eksportu do Polski, zmusza rząd polski do zastanowienia się, jaką wartość mają brytyjskie zobowiązania na przyszłość.

W sytuacji powstałej z winy rządu brytyjskiego rząd polski będzie zmuszony poczynić kroki do jakich uprawnia go polsko-brytyjska umowa handlowa i finansowa i jakie uzna za niezbędne dla zabezpieczenia swych interesów, wynikających z tej umowy.

Rząd polski ponownie kategorycznie protestuje przeciwko bezprawnej rekwizycji przez rząd brytyjski statków, będących polską własnością, żąda jak najbardziej stanowczo niezwłocznego odwołania wszelkich zarządzeń, które uniemożliwiają podniesienie polskiej bandery na statkach „Tatry" i „Beskidy" i swobodne dysponowanie nimi przez polskiego właściciela oraz domaga się pokrycia wszelkich szkód i strat poniesionych przez polskiego kontrahenta w związku z bezprawnym zatrzymaniem wymienionych statków.

Przodownica nauki delegatką na Zlot Berliński

Jedną z delegatek młodzieży łódzkiej na Zlot Berliński jest przodownica nauki i pracy społecznej, studentka Uniwersytetu Łódzkiego — Krystyna Salwa. Salwa ma 20 lat. Dzieciństwo jej i normalną naukę przerwała II wojna światowa. Nie rezygnując jednak z nauki uczyła się potajemnie. Po wyzwoleniu Polski kontynuuje naukę. W 1947 roku wstępuje do ZWM a potem do ZMP. Po otrzymaniu matury pragnie się dalej uczyć, by pracować dla dobra Polski Ludowej. Wstępuje na Uniwersytet Łódzki, gdzie jest przodownicą nauki i pracy społecznej.

Wyróżniającą się studentkę młodzież wybrała na delegatkę na Zlot do Berlina.

(zk)

W niedzielę po mleko do kawiarni

Jak już donosiliśmy, w niedzielę, poczynając od dnia 5 bm., kawiarnie ŁZG będą sprzedawały mleko na wynos po cenie 1.45 zł za litr w godzinach od 7 do 10.

Sprzedaż będzie się odbywała w następujących punktach: Bar „Śnieżka" — Piotrkowska 12, kawiarnie: „Cyganeria" — Piotrkowska 25, „Warszawianka" — Piotrkowska 50, „Łodzianka" — Piotrkowska 76, „Akademicka" — Piotrkowska 126, „Miś" — Stalina 1, „Milusia" — Al. Kościuszki 13, „Teresina" — Narutowicza nr 31 oraz „Marysieńka" — Nowotki 5.

Samoloty odrzutowe na pokazach w Łodzi

W pokazach lotniczych, które w ramach obchodu Święta Lotnictwa odbędą się w Łodzi 2 września br. udział wezmą samoloty odrzutowe.

Program imprez zapowiada się imponująco, ponieważ będzie on powtórzeniem programu centralnych pokazów, organizowanych w Warszawie 26. b.m.

Podczas V Tygodnia Ligi Lotniczej (od 19 do 26 sierpnia) wszystkie kina łódzkie wyświetlać będą filmy o tematyce lotniczej. r.

»Centrogal« usprawni produkcję i sprzedaż wyrobów galanteryjnych

Agrafka, tasiemka, haftka czy motek przędzy do cerowania — zdawałoby się drobiazgi, a ileż było kłopotów z ich nabyciem.

Artykuły galanteryjne produkowane w dostatecznych do potrzeb rynku ilościach nie były należycie rozprowadzane. Brak było dotychczas kogoś, kto badałby potrzeby konsumenta i stosownie wpływał na produkcję galanterii i jej jakość.

Stworzona w Łodzi przed miesiącem Centrala Hurtu Galanteryjnego „Centrogal" ma za zadanie scalenie zagadnień galanterii wszelkiego typu oraz usprawnienie jej dystrybucji i produkcji.

W tej chwili „Centrogal" objął już dystrybucję kilku branż galanteryjnych: nicianej, pasmanteryjnej, galanterii skórzanej, kapelusznictwa, guzikarstwa, kosmetyki, galanterii ceramicznej (np. kryształy) oraz galanterii metalowej (puderniczki, papierośnice itp.). „Centrogal" przystąpił też do uregulowania produkcji zabawek. Planuje się wyrób całego szeregu zupełnie nowych rodzajów zabawek. Głównie położony będzie nacisk na estetyczną stronę przedmiotów oraz ich dostosowanie do psychologii dziecka.

W najbliższym czasie będziemy już mogli nabywać w sklepach komplety kolorowych chusteczek do nosa, kasetki z przyborami do szycia i toaletowymi, teczki szkolne, śniadaniówki, nowego pomysłu puderniczki. Projektuje się też sprzedaż próbnych mydełek i wód kwiatowych na wagę.

„Centrogal" ma szerokie pole do popisu. A my? My jesteśmy radzi, że pomyślano i o drobiazgach tak potrzebnych w codziennym użytku.

Guziki z perłowej masy wkrótce w sprzedaży

„Centrogal" szykuje łodziankom miłą niespodziankę. W najbliższych dniach mianowicie rzuci na rynek duże ilości guziczków do sukien i bluzek z perłowej masy w różnych kolorach, odcieniach, kształtach i wielkościach.

Bogaty wybór tych guziczków pozwoli na zaspokojenie najwybredniejszych gustów.

(m)

1500 zgłoszeń na Politechnikę

Zapisy na wyższe uczelnie dobiegają końca. Z komisji rekrutacyjnych napływają już ostatnie podania.

Do 31 lipca br. Politechnika Łódzka otrzymała ok. 1500 zgłoszeń, Akademia Medyczna — ok. 1000, Uniwersytet Łódzki — ok. 700, i Wyższa Szkoła Ekonomiczna — około 340.

Podania rozpatrywane jeszcze będą przez komisje uczelniane, które około 15 sierpnia zawiadomią listownie kandydatów dopuszczonych do składania egzaminów wstępnych.

Egzaminy odbędą się w dniach od 25 sierpnia do 8 września. (r)

Jesteśmy wdzięczni TPD piszą dzieci łódzkie z kolonii

„My, uczestnicy kolonii TPD w Zakrzowie, pow. Wadowice, woj. krakowskie, przesyłamy serdeczne pozdrowienia wszystkim łodzianom. Jest nam tu doskonale, czujemy się dobrze, pożywienie mamy dobre i obfite. Jesteśmy pod każdym względem zadowoleni i wdzięczni Łódzkiemu Oddziałowi TPD za umożliwienie nam spędzenia tak miłych wakacji.

Projektujemy urządzenie wycieczek do Zakopanego, Krakowa i Wieliczki. Mamy na kolonii własny samorząd i koło ZMP, które pomagają w pracy kierownictwu kolonii.

Wypoczynek tutaj pozwoli nam zaczerpnąć nowego zapasu sił do pracy w przyszłym roku szkolnym".

Młodzież kolonii TPD w Zakrzowie

Kurs społeczno-oświatowy

Państwowa Szkoła Pracy Społecznej w Łodzi uruchamia od 1 września 1951 r. Roczny Kurs Społeczno-Oświatowy, którego zadaniem będzie wykształcenie kadr pracowników instytucji społeczno-oświatowych i wychowawczych.

Kandydatów na kurs obowiązuje egzamin wstępny z języka polskiego, nauki o Polsce i matematyki w zakresie 7 klas szkoły podstawowej.

Samorząd słuchaczy Państwowej Szkoły Pracy Społecznej, chcąc umożliwić kandydatom, którzy mają dłuższą przerwę w nauce przygotowanie się do egzaminu — organizuje zespół na którym będzie się powtarzać wymienione przedmioty pod kierownictwem wykładowców.

Bliższe informacje można otrzymać w godz. 14—16 w sekretariacie szkoły przy ul. Worcella (d. Skorupki) 6-8, tel. 153-30.

PRZED JESIENIĄ Nowe modele garniturów i sukien

Wprawdzie trudno jest myśleć o płaszczu na watolinie w chwili gdy słońce prąży „jak na patelni", a z nieba leje się tzw. żar, ale właśnie już teraz trzeba myśleć.

Centrala Odzieżowa przygotowuje na sezon jesienno-zimowy ciepłą odzież. Są to suknie wełniane, płaszcze na watolinie i jesionki. Na rynku pojawi się również większa ilość pończoch od cienkich do bawełnianych.

Natomiast łodzianki, które nie będą mogły z tych, czy innych względów dobrać sobie sukni gotowej, uszyją ją w spółdzielczych punktach usługowych, czy pracowni Państwowego Przedsiębiorstwa Krawiecko - Kuśnierskiego przy ul. Piotrkowskiej 157.

Opierając się na modelach przysyłanych przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, przedsiębiorstwo stara się o wypracowanie nowego rodzaju fasonów, odpowiedniego dla naszych warunków lokalnych i przeciętnej budowy naszych figur.

Jeśli łodzian zainteresuje, jaka moda „grozi" nam na najbliższe sezony, to uchylimy rąbka tajemnicy.

Moda męska przewiduje zlikwidowanie do minimum waty w ramionach. Marynarki będą bardziej niż dotychczas dopasowane i nieco krótsze. Tak samo trochę krótsze będą płaszcze męskie.

Kobiety będą nosić (oczywiście, jeśli będą chciały) suknie o dopasowanych bluzkach i kołnierzach mniejszych, niż dotychczas. Bardzo modne są kołnierze stojące. Płaszcze w dalszym ciągu luźne i kloszowe, o rękawach reglanowych lub wszywanych. Żakiety kostiumów dopasowane. (w)

„Poznajemy Łódź"

Okręg Łódzki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego organizuje w niedzielę 5 sierpnia dwie wycieczki pod hasłem: „Poznajemy Łódź".

Trasa wycieczek: Pierwsza, Łódź—Nowe Miasto. Zbiórka uczestników o godz. 9.30 przed Archiwum Miejskim, Plac Wolności nr 1 i druga Łódź—Stare Miasto. Zbiórka o godz. 9.30 przed Muzeum Miejskim, Plac Wolności 14.

Udział w wycieczkach bezpłatny. Na miejscu zbiórek oczekiwać będą na uczestników przewodniczy PTT-K.

Gdy znajdzie się tylko lokal Łódź otrzyma drugą pralnię spółdzielczą

Wszyscy wiemy jak potrzebne jest uruchomienie w Łodzi jeszcze jednej pralni, gdyż istniejąca nie jest w stanie zaspokoić potrzeb całego miasta. Debatujemy nad usprawnieniem przepustowości punktów przyjmowania odzieży i bielizny, narzekamy na długie czekanie itp. A przecież najprostszym wyjściem z sytuacji jest uruchomienie nowej placówki tego rodzaju.

Od maja już walkuje się sprawa zorganizowania w Łodzi drugiej spółdzielczej pralni. Na polecenie Wydziału Handlu P. R. N. m. Łodzi Związek Branżowy Wytwórczości Różnej i Usług Różnych spółdzielnię taką zorganizował.

Będzie to pralnia o charakterze ściśle usługowym. Usługi jej polegać będą nie tylko na praniu i czyszczeniu odzieży, lecz również na zabieraniu bezpośrednio z domów bielizny i odstawianiu na miejsce gotowej. Klientom korzystającym z tych usług odpadną kłopoty taszczenia bielizny do punktu przyjęcia a następnie zabierania jej z powrotem. Nie mówimy już o poważnym odciążeniu istniejącej już pralni spółdzielczej.

Spółdzielnia ta przejąć ma również od OUL-u wszystkie poniemieckie magle i uruchomić własne maglarskie punkty usługowe.

Przepustowość przygotowywanej pralni uzależniona jest od wielkości budynku i przydziału maszyn. Nadzieje jednak otrzymania odpowiednich pomieszczeń, choćby na początek skromnych byle zaopatrzonych w wodę i ścieki, są nikłe. Wraz z organizatorami i członkami tej spółdzielni jak i ogółem mieszkańców Łodzi kierujemy więc do Wydziału Kwaterunkowego gorącą prośbę o rychłe przydzielenie lokalu na pralnię. (EM)

Notatnik łódzki

✻ **W związku z notatką** dotyczącą remontu kina „Włókniarz", zamieszczoną w „Dzienniku Łódzkim" pt. „Sprawa kina" Okręgowy Zarząd Kin w Łodzi zawiadamia, że w pierwszych dniach września br. rozpocznie się kapitalny remont omawianego kina.

✻

✻ **W odpowiedzi na notatkę** pt. „Dlaczego MPK o tym nie wie" zamieszczoną w naszym piśmie, Wydział Gospodarki Komunalnej Prez. RN m. Łodzi komunikuje, iż poczekalnia przy ul. Obrońców Stalingradu 5 została z dniem 31 lipca br. zlikwidowana w związku ze zmianą tras niektórych linii tramwajowych. Niezależnie od tego została ona gruntownie doprowadzona do porządku.

✻

✻ **„Samopomoc Chłopska"** jest organizatorem udanych coniedzielnych zabaw, które odbywają się na Chojnach w lasku dawn. Weisa.

Dochód z ostatniej zabawy przekazano na Pożyczkę Narodową.

✻

✻ **Zarząd Dzielnicy TPP-R Bałuty** zawiadamia wszystkich delegatów kół TPP-R przy zakładach pracy, że w dniu 7 bm. o godz. 16 odbędzie się w świetlicy Zarz. Nieruchomości Miejskich przy ul. Kilińskiego 95, pierwszy Zjazd Dzielnicy TPP-R Bałuty.

Sobota **4** **SIERPNIA** Dominika

JUTRO: NMP Śnieżnej

WAŻNE TELEFONY:

Kom. Miejska M.O.	253-60
Pogotowie Ratunkowe	104-44, 134-15, 117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

DYŻURY APTEK

DZISIEJSZEJ NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

A. S. nr 6 (Piotrkowska 163), A. S. nr 48 (Narutowicza 6), A. S. nr 15 (ul. Rzgowska 147), A. S. nr 20 (Więckowskiego 21), A. S. nr 31 (Karolewska 48), A. S. nr 3 (Napiórkowskiego 41).

Apteka nr 42 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie).

CO? gdzie? KIEDY?

TEATRY

PAŃSTW. TEATR NOWY (ul. Więckowskiego 15) Gościnne występy Opery Śląskiej — o godz. 19 „Janek" i „Verbum nobile".

PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu nr 21) o godz. 19.15 „Grzesznicy bez winy".

TEATR MUZYCZNY (ul. Piotrkowska nr 243) — o godz. 19.15 „Czardaszka" w nowej obsadzie.

TEATR LETNI (ul. Piotrkowska nr 94) o godz. 20 „Mąż i żona".

KINA

ADRIA (ul. Stalina nr 1) nieczynne.

BAJKA (ul. Franciszkańska 31) — „Zaklęta narzeczona" godz. 18, 20 — dozw. dla dzieci.

BAŁTYK (ul. Narutowicza nr 20) — „Ślub z przeszkodami" — godz. 16, 18, 20 — dozw. od lat 14.

GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2) — „Program rozmaitości" nr 25/51. PKF nr 32/51, „Skrzydlata młodzież", „Od Tewerdy do Kłuchory", godz. 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych: „Była sobie mrówka", „Zasadził dziadek rzepkę", „Misiokula", „Chomik - samotnik" — godzina 16.

MŁODA GWARDIA (ul. Legionów 2) dla młodz. „Biały kiel" — godzina 16, 18, 20.

MUZA (ul. Pabianicka 173) „Rozśpiewana dolina" — godz. 18, 20, — dozw. od lat 14.

POLONIA (ul. Piotrkowska nr 67) — „Rodzina Sonnenbrucków — godz. 16, 18, 20 — dozw. od lat 14.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego nr 74) — „Zabawna historia" — godz. 18, 20 — dla młodzieży niedozw.

REKORD (Rzgowska 3) — „Bitwa Stalingradzka" — II ser. — godz. 18, 20; — dozw. od lat 12.

ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178) — dla młodz. — „Było to w maju" — godz. 16, 18, 20.

ROMA (ul. Rzgowska 84) „Złote jezioro" — godz. 18, 20 — dozw. od lat 12.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Brunatna pajęczyna" — godz. 19, dozw. od lat 14.

STYLOWY (ul. Kilińskiego nr 123) — „Wyspa skarbów" — godz. 18, 20 — dozw. od lat 7.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Śpiewak nieznany" — godz. 18, 20 — dozw. od lat 14.

TATRY (Sienkiewicza 40) „Zakazane piosenki" — godz. 16, 18, 20 — dla młodz. dozw.

WISŁA (Daszyńskiego 1)— „Ślub z przeszkodami" godz. 16.30, 18.30, 20.30 — dozw. od lat 14.

WŁÓKNIARZ (ul. Próchnika nr 16) — „Rodzina Sonnenbrucków" — godzina 16.30, 18.30, 20.30 — dozw. od lat 14.

WOLNOŚĆ (ulica Napiórkowskiego 16) — Nieczynne z powodu remontu

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Słońce wschodzi" godz. 18, 20; dozw. od lat 14.

RADIO

SOBOTA, 4 sierpnia.

WIADOMOŚCI: — godz. 12.04, 17.00, 20.00 i 23.00.

11.45 „Głos mają kobiety" — 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.30 Proza. 14.50 — Koncert Ork. Szczecińskiej. 15.30 Aud. dla dzieci. 17.05 Reportaż. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 — „Jelonek i syn" — odc. 20 pow. St. Wygodzkiego. 19.00 Muzyka ludowa. 19.25 Aud. literacka. 19.58 — Stan pogody. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 „Przy sobocie po robocie". 21.45 Piosenki w wyk. Rosity Serrano i Tino Rossi; 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Koncert Ork. Krakowskiej. 23.10 Koncert z Pragi. 23.55 Chwila muzyk.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ

16.00 Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy. 16.05 Aud. TPP-R „Czastuszki poddubieńskie". 16.20 Koncert. 16.45 Aktualności łódzkie. 16.55 Komunikaty. 18.15 „Kwiaty Polskie" Tuwima. 18.45 Felieton tygodniowy. 18.55 Progr. na jutro.

Miejscy korespondenci piszą...

Filmowe historie

Posiadacze małoobrazkowych aparatów fotograficznych z radością przeczytali w prasie wiadomość o ukazaniu się w sprzedaży filmów.

Niestety w sklepach MHD chcąc zakupić filmy dowiadywali się od ekspedientów, że „już sprzedane" albo „jeszcze nie nadeszły".

31 lipca do sklepu MHD przy ulicy Piotrkowskiej 160 trafiłem na moment przywiezienia transportu towaru.

— Są filmy? — zapytuję.

— Są, ale sprzedaż rozpocznie my o godz. 15.00

O godzinie 15.00 natychmiast po otwarciu zgłosiwszy się po filmy usłyszałem odpowiedź:

— Nie ma.

— Jak to, przecież przed południem przywieziono je.

— Tak, ale jeszcze nie wciągnięte do kartoteki i nie można sprzedawać.

Dla odmiany w sklepie MHD przy ul. Piotrkowskiej nr 89, poinformowano mnie, że są filmy ale jedynie dla nabywców aparatów.

Mam już jeden i nie mam zamiaru kupować drugiego, by po wyczerpaniu filmów nabywać trzeci.

Coś tu nie w porządku z tymi filmami. (B.K.)

BRAK WARZYW NA CHOJNACH

W dwóch sklepach PSS przy ul. Paradnej i Trybunalskiej nie można nabyć warzyw.

Ziemniaki są w sprzedaży w tych sklepach raz w tygodniu, natomiast kapusty, groszku lub marchewki dotychczas jeszcze nie było.

Brak warzyw utrudnia gospodyniom domowym gotowanie obiadów — szczególnie w jarskie poniedziałki.

S. Łukasik

ODPOWIADAMY KORESPONDENTOM

Kall Ryszard i Jerzy Mytkowski — Prosimy o skontaktowanie się z działem miejskim redakcji.

REFLEKTOREM po ŁODZI

WIDELCOWE PERYPETIE

Co robi młoda żona, świeżo upieczona gospodyni, żeby zaimponować swemu mężowi?

Młoda żona, świeżo upieczona gospodyni gotuje sama pierwszy obiad. Aby jednak obiad mógł być skonsumowany należy podać do niego tzw. sztućce, czyli łyżkę, nóż i widelec.

Zaarzyło się to pewnej młodej, znanej nam niewieście. Jednak — jako że nie otrzymała tych sztućców w wyprawie (wyprawy wszak wyszły z mody) — zmuszona była je kupić. I kupiła. W przeznaczonym do tego sklepie przy ul. Piotrkowskiej Nr 66.

I dzień minąłby w idealnej harmonii gdyby nie sztućce, a ściślej mówiąc widelce. Bo, gdy małżonek wbił widelec w drugie danie to tenże (oczywiści widelec) z cichym trzaskiem stracił wszystkie swe zęby. Zostały one w drugim daniu. Więc mąż twierdzi, że to obiad był nieugotowany, a żona, że mąż jest niebezpiecznym siłaczem. My zaś stwierdziliśmy poglądowo (na resztkach widelców) — że coś w nich szwankuje.

NIEBEZPIECZNA BRAMA

Mieszkanki domu przy ul. Abramowskiego 29 żyją w ciągłym strachu. Wracając do domu wieczorem są one stale zaczepiane przez kilku pijaków, którzy z bramy tego domu uczynili sobie miejsce dla pijatyk i awantur. A wszystko dlatego, że brama i klatka schodowa tego domu są chronicznie nieoświetlone. Warto, by komitet domowy zajął się energicznie tą sprawą.

ZACHWASZCZONE POLA

„Kochany Reflektorku! Zajrzyj na plac znajdujący się obok posesji przy ul. Limanowskiego 135. Jakiś obywatel założył tam plantację ostu. Tak samo w Aleksandrowie na ul. Stalingradzkiej tuż obok Zakładu Lecznictwa Pracownicze go znajduje się istna puszcza ostowa. Oset czeka na wiatr, który rozniesie jego nasienie po okolicznych polach. Pola ostowe winny być jak najszybciej zlikwidowane. Twój czytelnik S.C.".

Jak wiadomo, z ostu nie robi się octu, ani zresztą żadnej innej pożyteczno-użytkowej rzeczy. Natomiast wiadomym jest, że oset to chwast, który jest plagą rolnictwa. Należałoby więc zlikwidować jego siedliska jak najszybciej.

Duży sukces
kinematografii polskiej

(n) Jury VI Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karlovych Varach, który zakończył się 29 lipca, ogłosiło ostatnio wyniki Festiwalu.

Wielki sukces odniosła w nim kinematografia radziecka, zdobywając dwie główne nagrody: **Wielką Nagrodę** (Grand Prix) za barwny film **„Kawaler Złotej Gwiazdy"**, **Nagrodę Pracy** za kolorowy film **„Donieccy górnicy"** oraz wiele innych nagród i wyróżnień.

Również kinematografia chińska otrzymała jedną z głównych nagród, a mianowicie **Nagrodę Pokoju** za film **„Stalowy żołnierz"**.

Duży sukces odniosła także kinematografia polska. Na cztery zgłoszone przez Polskę filmy pełnometrażowe, trzy z nich otrzymały nagrody i zaszczytne honorowe wyróżnienia, w tym — jedną z głównych nagród, którą była **Nagroda Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju**, za film pt. **„Pokój zdobędzie świat"**.

Ponadto **wyróżnienie honorowe** uzyskał polski film **„Miasto nieujarzmione"** w reżyserii **Jerzego Zarzyckiego. Indywidualne** natomiast **wyróżnienie honorowe** otrzymał polski scenarzysta **Ludwik Starski**, autor scenariusza i kierownik artystyczny filmu **„Pierwszy start"**. I wreszcie nagrodę za film wychowawczy zdobył polski film **„W fabryce"**, który reżyserował absolwent Łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej — **Janusz Nasfeter.**

Lot »Muchy«

Pilot Aeroklubu Śląskiego R. Koperniuk na szybowcu typu „Mucha" dokonał przelotu docelowo-powrotnego na trasie Katowice—Łódź—Katowice o łącznej długości 370 km. Koperniuk pobił dotychczasowy rekord Bitnera o 50 km. Rekord świata wynosi 390 km.

Natomiast pilotka warszawska Szemplińska przelatując dystans 305 km pobiła swój własny rekord wynoszący poprzednio 295 km, poprawiając tym samym rekord Polski o 10 km.

»Dar Pomorza« — okiem szczura lądowego

OD REDAKCJI: — Poniżej zamieszczamy list z Wybrzeża, nadesłany przez naszego korespondenta ze Zduńskiej Woli, ob. Jerzego Hańkowskiego.

Przebywając na wakacjach na terenie Gdańska zwiedziłem statek szkolny „Dar Pomorza".

Stoi on przycumowany do nadbrzeża norweskiego. W jego sąsiedztwie nieco dalej stoi „Beniowski".

„Dar" — to największy polski statek szkolny. Szkolił on wielu marynarzy, dziś oficerów odrodzonej polskiej floty.

Wchodzącego na pokład uderza panująca na nim czystość. Wszystko lśni. Śmiało można dotykać wszystkich urządzeń bez obawy zabrudzenia się.

„Dar Pomorza" wyposażony jest poza tym w najnowocześniejsze urządzenia, nawet w aparat radarowy.

Na „Darze Pomorza" jest ładnie i estetycznie urządzona świetlica, liczne gazetki informują o życiu marynarza, o najważniejszych wydarzeniach w Polsce i zagranicą.

Na statku istnieje koło ZMP, które kieruje pracami kulturalno-oświatowymi, pomagając słabszym kolegom w nauce i pracy. A więc i tutaj organizacja spełnia swe zaszczytne zadanie „przodować w pracy i nauce".

Z żalem ja — „szczur lądowy" — opuszczałem szkołę oficerów, żegnając uściskiem ręki młodych marynarzy — ZMPowców, przyszłych oficerów odrodzonej floty polskiej. Życzyłem im w imieniu młodzieży nie tylko wesołego, pomyślnego rejsu, ale i najlepszych wyników w nauce, by godnie reprezentowali Polskę zagranicą.

Jerzy Hańkowski
koresp. „Dz. Ł."

GŁOSY i odgłosy

Kierownik i kelnerki

W restauracji nr 2 w Wieluniu przy ul. Królewskiej 9 w godz. popołudniowych podczas największego nasilenia ruchu kierownik zajmuje na sali konsumcyjnej jeden lub dwa stoliki i rozkładając na nich dokumenty kasowe rozpoczyna pracę, a konsumenci odchodzą głodni, względnie czekają na zwolnienie się innych miejsc.

Czy nie można tej pracy wykonywać w innym miejscu, względnie w innych godzinach?

Dużo do życzenia pozostawia również obsługa restauracji przy ul. Sieradzkiej 2. Poza jedynym kelnerem, który stara się obsłużyć konsumentów szybko i sprawnie są tu również kelnerki które każą zwykle dość długo oczekiwać na podejście do stolika i przyjęcie zamówienia. Jeżeli zaś ktoś zrażony zbyt długim oczekiwaniem chce opuścić restaurację, okazuje się nie raz, że przyklejony jest do krzesełka, z którego siedzenia zapomniano wytrzeć znajdujące się na nim resztki jedzenia, względnie laku od butelek. (2050 Dż).

A. Z.

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ...

Spółdzielnia Pracy „Rozwój" w Piotrkowie Tryb. produkuje sedesy. Produkuje wprawdzie, ale nie może ich sprzedawać bezpośrednio odbiorcom, jak np. PDT czy PSS w Piotrkowie.

Wskutek tego piotrkowianie chcąc wymienić w razie uszkodzenia ten szczegół łazienki muszą jechać po zakup do Łodzi.

Tak więc sedesy produkowane w Piotrkowie dzięki dziwnym przepisom odbywają podróż do Łodzi... by trafić z powrotem do rąk odbiorcy z Piotrkowa.

Czy te towarowo-osobowe podróże są naprawdę konieczne? Chyba nie.

(1866 Prz)

PRZYWRÓCIĆ PRZYSTANEK PKS

Z Sulejowa do Piotrkowa dojeżdża do pracy wiele osób zatrudnionych w Piotrkowie.

W lesie nad Pilicą znajdowała się poczekalnia PKS, gdzie mieścił się również bufet, z którego mogli korzystać zarówno pasażerowie autobusu jak i kolejki, udający się z Sulejowa do Piotrkowa.

Obecnie PKS zlikwidował ten przystanek i przeniósł go do Polanki — maleńkiego letniska pod Sulejowem.

W rezultacie mieszkańcy Sulejowa chcąc skorzystać z autobusu muszą iść do przystanku około 2 km, a jeżeli autobus jest przepełniony zmuszeni są wracać do Sulejowa i jechać kolejką.

Złośliwi twierdzą, że w Polance zamieszkał jeden z urzędników PKS i dlatego przeniesiono tam przystanek.

Czyżby tak było naprawdę?

(2044 Kt)
J. O.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Echo GŁOSÓW

PAPIERKÓW PRZYBYWA A PREMII NIE MA

Racjonalizatorzy PGR w Łęczycy zastosowali w pracy usprawnienie, które daje rocznie 5.140 zł oszczędności.

Pisaliśmy o tym 29 kwietnia, dziwiąc się, że mimo zatwierdzenia i zastosowania usprawnienia nie wypłacono jeszcze premii racjonalizatorom.

Ponieważ Okręgowy Zarz. PGR w Łodzi nie reagował na notatkę prasową, 15 czerwca ponownie — w rubryce przypominamy — zapytywaliśmy: kiedy racjonalizatorzy otrzymają premię?

W odpowiedzi Zarz. Okr. PGR zawiadamia, że wystąpił do C. Zarz. PGR o przyznanie kredytów i dopiero po ich otrzymaniu będzie mógł wypłacić racjonalizatorom premię.

Tego rodzaju tok załatwiania sprawy może tylko zniechęcić racjonalizatorów do dalszej pracy nad usprawnieniami. — Chyba, że trzecia nasza notatka odniesie właściwy skutek. Ano, do trzech razy sztuka.

Odpowiedzi REDAKCJI

Lokatorzy domu przy ul. Limanowskiego 6. — Odpis listu w sprawie remontu przesłaliśmy do Zarządu Nieruchomości. Otrzymane wyjaśnienie prześlemy. (2011 Mrb)

Listy do „Głosów i Odgłosów" należy adresować: Redakcja „Dziennika Łódzkiego" Łódź, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Głosy i Odgłosy".

Telefon działu 143-80.

Pracownicy poszukiwani

Stopkarzy na automaty, kotoniarzy, ślusarzy, elektromonterów i robotników gospodarczych zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Pończoszniczego im. Fr. Zubrzyckiego w Łodzi, ul. Nowotki 163/165.** Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny. (936)

Księgowego bilansistę poszukuje **Spółdzielnia Robót Budowlanych „Granit" w Łodzi, ul. Wschodnia nr 72.** (940)

Wykwalifikowane szwaczki poszukuje **Spółdzielnia Pracy „Przodownica" Łódź, ul. Narutowicza 57.** (950)

Ślusarzy narzędziowców (na wykrajniki), **ślusarzy-monterów, tokarzy, robotników gospodarczych i transportowych** przyjmą **Zakłady Mechaniczne im. J. Strzelczyka w Łodzi, ulica Piotrkowska 217.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr. (948)

Kotoniarzy, uczennice (powyżej lat 18) do nauki na maszyny kotonowe przyjmą natychmiast **Zakłady Przemysłu Pończoszniczego im. Płk. W. Jurczaka w Łodzi, ul. Sienkiewicza 65.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. (947)

Kierownika pedagogicznego przedmiotów **ogólnokształcących oraz wysoko kwalifikowanych nauczycieli matematyki i fizyki** zatrudni **Państwowa Podstawowa Szkoła Muzyczna w Łodzi.** Zgłoszenia piśmienne, Łódź, Jaracza 19. (958)

1 elektryka, 20 wykończalników, 10 foluszników oraz **30 robotników** niewykwalifikowanych zatrudnią od zaraz **Zakłady Przemysłu Filcowego Łódź, Skrzywana 5/7.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny od godziny 7.30 do 15.30. (956)

Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła Zarząd Przem. Galanterii Metalowej Łódź, ul. Piotrkowska 49 — podaje do wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14.12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania są załatwiane w poniedziałki od godz. 14 do 16 przez dyrektora lub jego zastępcę. Jeżeli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. (949)

MASZYNY BIUROWE oraz **ZEGARY KONTROLNE** naprawia **Spółdzielnia Pracy Mechaników Maszyn Biurowych** — punkt usługowy nr 1 Łódź, Piotrkowska 79 tel. 115-36; punkt usługowy nr 2 Łódź, Piotrkowska 67 tel. 118-74 (959)

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr PIWECKI wewnętrzne płuca, serce przyjmuje 3—7 Piotrkowska 35.

Dr HEYKO - POREBSKI specjalista skórno-weneryczne powrócił 17,30—19, Brzeźna 6. (931)

Dr JADWIGA ANFOROWICZ — skórne, weneryczne, kobiece 3—7, ul. Próchnika 8. (918)

Dr BIBERGAL skórne, weneryczne powrócił 4—6 Piotrkowska 134, tel. 269-96. (926a)

KUPNO — SPRZEDAŻ

SREBRO złom, wycofane monety kupuję. Piotrkowska 9, sklep. (5030)

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, motorki, każdą radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia, kupuję sprzedaję, zamieniam. Więckowskiego 31, Księżniak.

SPRZEDAM motocykl — DKW 200 cm sześć. (niedrogo), Łódź, Bankowa 8 Chojny. (5095)

MASZYNĘ gabinetową — sprzedam ul. Pocztowa 6 m. 7, od godz. 15 do 19.

SPRZEDAM zegar Beckera, stół, krzesła, tapczan, lustra, Andrzeja 27 m. 11, 15—19. (5104)

MOTOCYKL z koszem silny sprzedam oraz solówkę, Zgierz Świerczewskiego 34. (5090)

POLSKO-rosyjską maszynę do pisania — sprzeda lub zamieni na polską — Sklep Komisowy MHD Łódź, Legionów 33 (5094)

DRZEWO budowlane, sucha stolarka, belki, deski podłogowe, kantówka, wy przedaż likwidacyjna do 10 sierpnia Łódź, Malczewskiego 7. (5062)

ŚRUBY do spinania druków do księgowości (500 kompletów) do sprzedania. Wiadomość tel. 173-97.

NAUKA I WYCHOW.

KURSY SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWE, Kościuszki 68 rozpoczynają wykłady 6 sierpnia. (4865)

KURSY samochodowe — przyjmują zapisy Łódź, Wólczańska 27, tel. 274-57.

ABSOLWENCI Politechniki przygotowują do egzaminów wstępnych z matematyki, fizyki, chemii. Wiadomość Traugutta 9—9 od 8 do 9 rano.

ZAOFIAROW. PRACY

POTRZEBNA zaraz starsza panienka do sklepu i do pracowni toreb damskich. Rzgowska 9 sklep.

GOŃCÓW poszukuje RSW „Prasa", Piotrkowska 96 Referat Kadr. (960)

POTRZEBNA pomoc do dzieci. Warunki dobre. Zgłoszenia 8—12, Limanowskiego 200, m. 1. (5097)

POMOCNICA domowa poszukiwana. Referencje wymagane, Kilińskiego 82 m. 7, sobota 3—6. (5056)

PRACOWNICA domowa czysta, uczciwa do dwojga osób poszukiwana, ul. Piotrkowska 13, sklep konfekcji. (5086)

LOKALE

ZAMIENIĘ ładny pokój, kuchnia, przedpokój, ogródek w okolicy Polesia na równorzędne lub większe. Oferty Prasa ul. Piotrkowska 104a „Słoneczne". (5054)

ZAMIENIĘ domek z ogrodem 2 pokoje z kuchnią dzielnica Zdrowie na 2 pokoje z kuchnią w śródmieściu. Oferty Prasa Piotrkowska 104a pod „Zdrowie". (5096)

ZAMIENIĘ 3 pokoje amfilada, kuchnia, przedpokój, wygody, telefon, centrum na 2 małe pokoje, kuchnia lub duży pokój, kuchnia, wygody, śródmieście. Oferty Prasa, Piotrkowska 104a „JM".

ABSOLWENT Politechniki poszukuje niekrępującego pomieszczenia. Oferty Prasa Piotrkowska 104a „26". (5061)

ZAMIENIĘ dwa pokoje z kuchnią Wrocław dobry punkt na takież lub mniejsze w Łodzi. Oferty Prasa, Piotrkowska 104a — „Wrocław". (5064)

POSZUKUJĘ letniska. — Oferty Prasa, Piotrkowska 104a „Okolice podmiejskie". (5067)

STUDENT wypłacalny poszukuje pilnie pomieszczenia niekrępującego. Tel. 168-97 Szulc 8—15. (5055)

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią słoneczne śródmieście na pokój z kuchnią. Oferty Prasa, Piotrkowska 104a pod „TePe".

ZGUBY

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną i leg. tramwajową. Nazwisko Kowalczykiewicz Antoni.

ZGUBIONO zaświadczenie o zwolnieniu z pracy. Nazwisko Stanisław Błoński Aleksandrowska 170.

DNIA 3. VIII. zgubiono marynarkę zieloną na ul. Pabianickiej. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot Piotrkowska 104a Ośrodek Informacji. (5178)

SKRADZIONO legitymację służbową nr 51441 Migdalska Irena. (5053)

SKRADZIONO torbę z kartą meldunkową, wejściówkę pracy, świadectwo ukończenia kursu, świadectwo szczepienia i zdjęcia na nazwisko Józefowicz Lukrecja. Proszę o zwrot dowodów i zdjęć.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez 2 Urząd Skarbowy. Herszenberg Całek, Łódź, ul. Zgierska 25. (946)

ZAGINĘŁA książeczka Ubezpieczalni Społecznej. Nazwisko Pietrzkowski Marian, Krakusa 14.

ZGUBIONO dowód osobisty. Nazwisko Kubik Stanisława, zam. PGR Żeromin k/Łodzi. (5049)

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. ZNP nr 160571 Sobczak Władysława.

PRZYBŁĄKAŁ się pies pekińczyk brązowo-biały PKWN 21—7, Malinowski. Łódź, Nowomiejska 11—6.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, Miciukiewicz Mieczysław, Piotrkowska 116. (5092)

ZGUBIONO kartę meldunkową nr 20580 na nazwisko Cukierska Krystyna, Nowo-Zarzewska 14.

ZGUBIONO kartę konsumenta Ser. C nr 037105 na nazwisko Rosiak Stanisław, zam. ul. Obrońców Stalingradu 61, m. 6.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, na nazwisko Wieliczko Aleksander. (5088)

ZGUBIONO odcinek wymeldowania, 2 metryki urodzenia na nazwiska: Staroszczyk Stefania, Staroszczyk Bolesław. (5065)

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną PZPW im. Gwardii Ludowej. Nazwisko Jarachowicz Wincenty. (5066)

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, Czerpowska Maria, Poznańska 20. (5100)

DNIA 1 sierpnia zaginął piesek ratlerek. Uprasza się o zwrot łaskawego znalazcę za wynagrodzeniem Łódź, Nowomiejska 11—6.

Po długich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 1 sierpnia br., przeżywszy lat 73 nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadek

S. † P.

FRANCISZEK BAZYL

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w sobotę, dnia 4.8. o godz. 17 z kościoła Św. Stanisława Kostki na Stary Cmentarz katolicki przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘĆ I WNUKI.

Msza żałobna odbędzie się w kościele katedralnym Św. Stanisława Kostki w dniu 4.8. o godz. 9 rano.

WYGNANIE WŁADCY (6)

Komarow nie dał się zaskoczyć. Jego muskularna ręka spadła na przeciwnika. Wytrenowanym przez wiele lat chwytem unieruchomił napastnika. Twarze ich znalazły się tuż koło siebie.

— Komarow!

— Chiński!

Przyjaciele bez słów padli sobie w objęcia.

Oddalili się nieco od willi i porucznik w kilku słowach zdał raport od momentu, gdy wyszedłszy z przedziału udał się za wspólnikiem Kardana.

— Nie trudno było mi się domyśleć — opowiadał — że wyskoczyliście oknem, gdy po powrocie zastałem pusty przedział. Śledzony przeze mnie osobnik wysiadł w Woźnieńsku.

Tu łatwo zidentyfikowałem śledzonego. Nazywa się Guenter. Jest kontrolerem — odbiorcą WAR-u.

— Acha — mruknął major.

— Z Woźnieńska Guenter wyjechał pociągiem do Moskwy. Tam wybrał sobie *) elektromobil i udał się na przedmieście. Zatrzymał się w tej właśnie willi. I tu nastąpiło nasze nieoczekiwane i dziwne spotkanie.

(* W państwie o ustroju komunistycznym obywatel korzysta bezpłatnie z wszelkich środków lokomocji. Jeżeli potrzebne mu jest auto bierze je z najbliższego garażu i pozostawia je po wykorzystaniu w dowolnym punkcie parkowania aut).

Gdy porucznik skończył opowiadanie, major po chwili zastanowienia rzekł:

— Mamy już pierwsze poszlaki. Wiemy, że afera Kardana związana jest z WAR. Idąc dalej po tej nitce zapewne dojdziemy do źródła wszystkich aktów sabotażu i dywersji na tych robotach. Śledztwo w w każdym razie weszło w nową fazę i należy dokładnie przygotować plan działania. Trzeba się będzie zapoznać ze wszystkim co dotyczy WAR-u, poczynając od kierownictwa robót.

W Y D A W C A:

Spółdz. Wyd.-Oświat. „Czytelnik"

Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel Red. Nacz. 125-64, z-ca Red. Nacz. 228-32. Sekretarz odpowiedz 204-75, dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32, dział korespondentów 207-18, sekretariat 217-82, dział kulturalno-oświat. 209-02, dział listów 143-80. Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę miesięczną zł 4,05, kwartalną zł 12,15, półrocznie zł 24,30 przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego m-ca na okres następny.

Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE

Odbito w Drukarni nr 4 Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki nr 2.

Rozpowszechnić sport, ale...

W oknie wystawowym w sklepie Samopomocy Chłopskiej w Rudnikach widniał afisz:

Boisko we wsi Żytniów.
Niedziela, 5 sierpnia.
Mecz piłkarski.
Początek godz. 17.

Wieś Żytniów położona jest 3 km na południe od miasteczka Rudniki. Afisz znalazł się tu dzięki przypadkowi. Reprezentanci wsi nawiązali już w swej pracy kontakt ze społeczeństwem pobliskich Rudnik.

Dzięki przychylnemu stanowisku przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Rudnikach — Stefana Wernera otrzymali z resztówki plac pod budowę boiska.

Sam plac to mało, trzeba go przecież przystosować do potrzeb sportowców. Rozumiała to młodzież Żytniowa. Nie czekano na pomoc, na inspekcję z powiatu lub miasta, na plany inżyniera, na materiał, na sprzęt do budowy stadionu, lecz od razu zabrano się do dzieła. Zachęcono do pracy junaków z SP. Systemem szarwarkowym przeprowadzono akcję przerzucania ziemi.

Dziś na względnie równym boisku stoją już dwie piłkarskie bramki i słupki do siatkówki. Chłopcy grają oczywiście w piłkę nożną, bo ten rodzaj sportu porwał ich najbardziej. A ponieważ zespół ich liczy 28 członków, przeto nie ma kłopotów przy montowaniu składów dwu drużyn na mecz sparringowy. Skarży się jedynie czwórka dziewcząt, bo te odczuwają brak dostatecznej ilości partnerek do siatkówki. Grają więc albo same, albo najczęściej w towarzystwie mieszanym.

SPO

Ta odznaka nie zdobi jeszcze klap marynarki młodych sportowców Żytniowa.

Czy to ich wina?

Chłopcy na pewno chętnie wypełniliby normy na SPO, gdyby ktoś z powiatu wytłumaczył im, na czym to polega, jaki jest regulamin SPO i jak należy zabrać się do przygotowań. Niestety. Mimo wydrukowania przez GKKF w tysiącach egzemplarzy broszurek instrukcyjnych, książeczki te nie dotarły jeszcze do rąk młodzieży Żytniowa. Dawno nie widziano również przedstawiciela Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej z Wielunia. To nie była złośliwa uwaga, jeżeli przewodniczący LZS-u tej wsi, Józef Zawis, uśmiechając się powiedział nam:

— Zapomnieliśmy nawet jak wygląda przedstawiciel PKKF.

I po chwili dodał:

— Moi koledzy nie skarżą się. Są dobrej myśli, bo wierzą we własne siły i własne możliwości. Mają tylko jedną, jedyną prośbę: chcą, aby w jak najszybszym czasie miejscowość ich odwiedził inżynier i udzielił wskazówek, jak mają toczyć się dalsze prace przy budowie boiska.

ZAKURZONA KSIĄŻKA

Dużą troskliwością otaczana jest w sekretariacie PKKF w Wieluniu gruba teczka, zawierająca protokóły z posiedzeń Prezydium Komitetu. Przerzucamy kartkę po kartce, protokół po protokóle. Przebija z nich jedna zasadnicza sprawa. Wszyscy mówcy zdradzają duży niepokój i troskę o wykonanie nakreślonego planu.

O co chodzi?

Postawiono przed sobą śmiałe zadanie. Powiat wieluński chce w końcu roku zameldować, że jego mieszkańcy zdobyli ponad 2 tys. odznak SPO. Inicjatywa piękna. A realizacja? Właśnie ona szwankuje. Wieluń nie posiada toru przeszkód, jakkolwiek jeszcze w roku ub. otrzymano na jego budowę wszystkie potrzebe materiały. Rozpoczęto nawet prace. Młodzież cieszyła się. Nareszcie — mówiono — będziemy mogli po złożeniu „egzaminu" w pływaniu i lekkoatletyce zakończyć pomyślnie ostatnią próbę. Nadzieją tą żyło przede wszystkim 1300 osób, bo tylu sportowców ma poza sobą większość prób na SPO.

Niestety, budowa toru przeszkód utknęła. Co smutniejsze, sekretarz PKKF — Mieczysław Marciniak nie potrafił nam nawet udzielić dokładnej informacji, jak dalece posunęły się prace przy budowie toru, chociaż nie jeden i nie dwa razy zaglądał na boisko.

Nie mógł udzielić wyczerpujących informacji, ponieważ, jak przyznał się sam, nie wie dokładnie, jak powinien wyglądać tor przeszkód.

Początkowo chcieliśmy darować sekretarzowi to kłopotliwe pytanie. Może zdarzyć się, przecież wypadek, że młody działacz prowincjonalny nie miał okazji zetknięcia się w swym życiu z torem przeszkód. Ale młody działacz prowincjonalny miał na pewno czas na to, aby zajrzeć do broszurki nadesłanej przez GKKF. Właśnie w niej, na ostatniej stronie zapoznałby się z planem toru przeszkód. Książka ta leżała pokryta kurzem na półce PKKF.

Dziś ob. Marciniak zna już tajemnicę budowy toru i przyrzekł nam nacisnąć wszystkie guziczki, które ułatwią mu realizację tego zamierzenia. Z dużą pomocą przyjdzie mu tu również przejawiająca w Wieluniu największą ruchliwość — miejscowa „Gwardia".

Z DNIA NA DZIEŃ...

Można wybaczyć przewodniczącemu PKKF w Wieluniu — Kamińskiemu i jego „prawej ręce", sekretarzowi Marciniakowi to, że obaj nie znali tajemnicy budowy toru przeszkód, nie można natomiast w żadnym wypadku pogodzić się z tym, że na lipiec nie przygotowali planu swej pracy i zaopatrzyli nas w listy zarządów LZS, działających na terenie powiatu, które w wielu wypadkach (mamy na myśli zarządy LZS-ów) figurowały tylko na papierze!

I tak we wsi Pątnów przewodniczący LZS Hieronim Stasiak, dawno już pracuje w Poznaniu i przyjeżdża do swej miejscowości jedynie na urlop. Drugi figurujący na liście — Gawroński, zatrudniony w mleczarni, dopiero od nas dowiedział się, iż jest członkiem zarządu zespołu sportowego swojej wsi. W Działoszynie pracowniczka sklepu Samopomocy Chłopskiej — Alina Stasiak również szeroko otwarła oczy, gdyśmy ją poinformowali, że figuruje na liście członków zarządu LZS. Tego rodzaju niedopatrzenia są niestety jeszcze dość liczne, ale mogą być przy systematycznej pracy PKKF całkowicie usunięte.

Najważniejsze jednak jest, że młodzież wiejska coraz lepiej uwija się na łąkach w pogoni za piłką, coraz częściej próbuje swych możliwości w rzucie kulą, w skoku wzwyż lub w pływaniu, coraz bardziej wiąże się ż życiem sportowym Polski.

Trzeba jej tylko pomóc. Trzeba jej wskazać wzory uprawiania sportu. Trzeba ją nauczyć przeprowadzać treningi i organizować zawody.

KONTAKT MIASTA ZE WSIĄ

W okresie wakacji niejeden ze sportowców łódzkich przebywa na wsi, posiadając w ten sposób wdzięczne pole do popisu, do przekazania młodzieży wiejskiej swych doświadczeń, nabytych na większych stadionach. Np. ligowy zawodnik łódzkiego „Włókniarza" — Antoni Gałecki przebywa obecnie we wsi Skrzynki, gm. Łazisko, pow. brzeziński. Sportowcy tej wsi nadesłali nam list, w którym informują, że odbyło się u nich zebranie, na którym postanowiono, z inicjatywy piłkarza Gałeckiego, założyć LZS i na początek uruchomić trzy sekcje: piłki nożnej, siatkowej i koszykowej. Dalej, dziękują Gałeckiemu za pomoc przy organizacji ich zespołu i za rady udzielane na treningach.

Oto przykład godny naśladowania. **W ten sposób pojęta praca, praca do której wszyscy powinniśmy się włączyć, zwiększy tempo rozwoju Ludowych Zespołów Sportowych.**

Wł. Lachowicz

Sportowcy Łodzi solidaryzują się z młodzieżą całego świata w walce o pokój

Młodzież sportowa Łodzi zamanifestuje swoje uczucia solidarności z uczestnikami III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

W dniu otwarcia Zlotu w Berlinie w poszczególnych miastach Polski, a więc i w Łodzi odbędą się biegi sztafetowe zorganizowane na ulicach. W Łodzi bieg przeprowadzony zostanie na odcinku od ul. Targowej do ul. Przędzalnianej.

W imprezie udział wezmą reprezentacje poszczególnych Zrzeszeń sportowych. Odcinek trasy podzielony zostanie na 400 m i na 100 metrowe dystanse z tym, że na 400 m biec będą mężczyźni, a na 100 m kobiety.

Sztafetę pod hasłem „Młodzież walczy o Pokój" organizuje Sekcja Lekkoatletyczna ŁKKF. Zbiórka zawodników wyznaczona została na godz. 9 w niedzielę w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 67, skąd nastąpi wymarsz na miejsce startu sztafety. Start nastąpi punktualnie o godz. 10.

Każda sztafeta składać się będzie z 8 zawodników (czterech mężczyzn i cztery kobiety). Drużyny muszą zaopatrzyć się we własną pałeczkę sztafetową.

Jesteśmy przekonani, że impreza ta uda się pod każdym względem i poszczególne Zrzeszenia Sportowe zechcą wystawić nie jedną drużynę a znacznie więcej i że na starcie stanie spora ilość młodzieży, manifestując wzięciem udziału w sztafecie swoje uczucia solidarności z młodymi bojownikami o pokój zbierającymi się w Berlinie.

Przed startem w Berlinie

Sylwetki polskich sportowców

Sylwetki łódzkich sportowców, którzy reprezentować będą sport polski w Berlinie na Akademickich Mistrzostwach Świata prezentują się następująco:

HENRYK CZYŻ jeździ na rowerze od niedawna. Po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę przed trzema laty, startując w wyścigu „Dziennika Łódzkiego". W 1947 roku zajął on piąte miejsce.

TEOFIL SAŁYGA to nasz maratończyk. Przed miesiącem został rekordzistą świata. Jest to kolarz bardzo ambitny i wytrzymały. Woli raczej dłuższe dystanse niż wyścig na 100 km.

TADEUSZ GABRYCH jest rasowym kolarzem. Jego specjalność, to górskie, nieraz karkołomne zjazdy i długie „podejścia". Od szeregu lat znajduje się w kadrze narodowej, biorąc udział w wyścigach Praga-Warszawa.

JERZY LISZKIEWICZ należy również do rodziny kolarskiej. Umie walczyć na szosie o każdy ułamek sekundy. W tym roku znajduje się w dobrej formie, odnosząc szereg pięknych sukcesów.

(c.d. jutro)

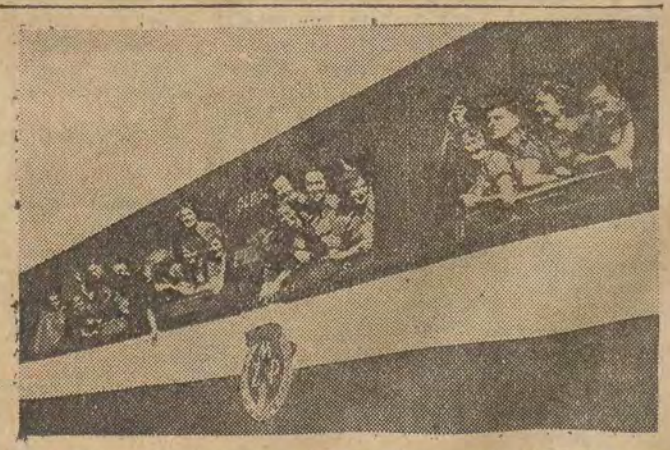

Sportsmenki polskie w drodze do Berlina na III Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Na fotografii koszykarki i siatkarki nasze na Dworcu Głównym w Warszawie przed odjazdem do Berlina.

Stolarczyk przegrał na mecie

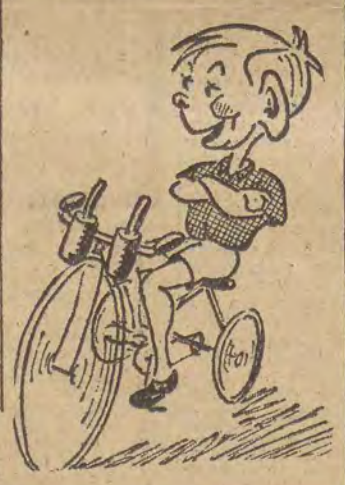

Na trasie Szczecin—Gdańsk odbywa się czteroetapowy wyścig kolarski pod nazwą „Szlakiem Polskiego Bałtyku". Na starcie tej imprezy stanęło 100 najlepszych zawodników z całej Polski z wyjątkiem 6 kolarzy, którzy wyjechali do Berlina.

Pierwszego dnia wyścigu trasa prowadziła dookoła Szczecina. Mieszkańcy tego miasta byli świadkami fantastycznej walki zawodników o każdy metr szosy.

Przez dłuższy czas zawodnicy jechali zbitą grupą. Dopiero po półmetku w czołówce zostało 30 zawodników a wśród nich łodzianin Stolarczyk z Włókniarza. Zanosiło się na to, że Stolarczyk odniesie zdecydowane zwycięstwo wjeżdżając jako pierwszy na stadion, gdzie znajdowała się meta pierwszego etapu.

Niestety Stolarczyk kilka metrów przed metą dał się minąć aż 4 zawodnikom. Zwyciężył ostatecznie Wrzesiński przed Cuchem, Nowoczkiem i Klabińskim.

100 gimnastyków na korcie

Dziś o godz. 10 na korcie centralnym w parku Poniatowskiego rozpoczną się mistrzostwa gimnastyczne ZS Ogniwa.

Zgłoszonych jest 100 zawodników z Warszawy, Krakowa, Gdańska, Poznania i Łodzi. Otwarcie mistrzostw nastąpi o godz. 16. Dokończenie w niedzielę 5 bm.

W najbliższych dniach
NOWA POWIEŚĆ
„Dziennika Łódzkiego"

W. L. BRUDZIŃSKI

LEKCJA

Generałowie: Łysy, Blondyn i Z Monoklem, zebrali się w sali konferencyjnej. Wszyscy trzej pochodzili ze starych, zasłużonych junkierskich rodzin, wszyscy trzej, jak dowiedziano się po wojnie z ich pamiętników, na der owocnie spiskowali przeciw Hitlerowi (Łysy powiedział nawet kiedyś na odprawie u führera: „Donnerwetter", chociaż nieprzychylni mu biografowie twierdzą, że bawiąc generała SS rozmową rzekł on po prostu: „Schönes Wetter"). Wszyscy trzej otrzymali po wojnie pensje od amerykańskiego wywiadu, jako przeniesieni w sui generis stan rezerwy, wszyscy też trzej zostali właśnie ze stanu rezerwy przeniesieni do jak najczynniejszej służby.

Łysy zwany był wśród znajomych „zwycięzcą spod Stalingradu", gdyż udało mu się trasę Stalingrad — Berlin przebyć w czasie znacznie krótszym niż innym jego kolegom, nawet rozporządzającym o wiele silniejszymi maszynami.

Blondyn, choć był tylko szefem zaopatrzenia jednej z armii na froncie wschodnim, jednak w bohaterski sposób wziął udział w walkach na froncie, gdyż nie mogąc rozstać się ze swą ciężką walizą, zawierającą m.in. kosztowności kijowskich Żydów, nie wytrzymał konkurencji starych doświadczonych żołnierzy frontowych, którzy w biegu porzucali wszystko, nawet broń, i znalazł się nagle na pierwszej linii frontu wraz z grupą równie jak on obładowanych kucharzy, ordynansów i kierowników kantyn żołnierskich. Ta grupa operacyjna w bohaterskim zrywie zdobyła własny pociąg sanitarny i po wyrzuceniu wszystkich rannych ulokowała się w nim, ratując przed właścicielami cenne bagaże.

Generał Z Monoklem, który, jako szef okręgu uzupełnień, nie ruszał się przez całą wojnę z rodzinnego miasta na wschodzie Niemiec, miał również jak najbardziej przykre wspomnienia związane z Armią Radziecką. W pogoni za wojskami Hitlera znalazła się ona tak nagle przed jego kwaterą, że o mało nie dostał się do niewoli i tylko przytomności umysłu — a także zastrzeleniu jakiegoś cywila i zdarciu z niego ubrania — zawdzięczał swoje ocalenie. Śmierć cywila nie obciążyła zbytnio jego sumienia; był to zresztą na pewno komunista.

Wszyscy trzej siedzieli teraz razem i budowali zachodnio-niemiecką armię. Mieli już gotową siatkę płac oficerskich, skład sztabu i sztabowe plany agresji, magazyny mobilizacyjne, kartoteki rekrutów, regulaminy i krój mundurów, odezwy do narodu, „eiserne Portionen" i wiele, wiele innych rzeczy, ba! nawet setki tysięcy fotografii własnych i ob cych piękności filmowych — zdobycz amerykańskiej kultury.

— Ciekaw jestem — rzekł nagle Łysy — co o tym wszystkim myśli Prosty Niemiecki Człowiek. Może byśmy go tak zapytali?

— A po co? — oburzył się Z Monoklem. — My jesteśmy po to, by za niego myśleć i decydować.

— A za nas... — zaczął Blondyn.

— Psst! — uciszył go kolega Z Monoklem. — A poza tym pamiętajcie, że marzeniem Prostego Niemieckiego Człowieka było zawsze i będzie — walczyć!

— Możemy go przecież o to zapytać — upierał się Łysy — właśnie przechodzi ulicą.

I wychyliwszy się z okna, zawołał:

— Hej, dobry Prosty Niemiecki Człowieku, wejdźcie no na górę!

— Słucham — rzekł Prosty Niemiecki Człowiek znalazłszy się na sali.

— Prosty Niemiecki Człowieku, powiedz nam szczerze, będziesz walczył?

Prosty Niemiecki Człowiek powiódł oczami po obecnych i rzekł z mocą:

— Będę.

— Na śmierć i życie?

— Tak.

— Aż do ostatecznego zwycięstwa?

— Aż do zwycięstwa.

— Pójdziesz przeciw wrogom?

— Pójdę.

— Nie ulękniesz się niebezpieczeństw?

— Nie ulęknę się.

— Przysięgasz?

— Przysięgam.

— Możecie odejść, Prosty Niemiecki Człowieku — rzekł władczo generał Z Monoklem, zwracając się jednocześnie do Łysego: — Widzi pan, generale, próba była właściwie zbyteczna. Wątpliwości pańskie są najzupełniej nieusprawiedliwone.

— Chwileczkę — rzekł Łysy. — A o co będziesz walczył, Prosty Człowieku?

— O POKÓJ! — rzekł twardo Prosty Człowiek i zwrócił się ku wyjściu.

Generałowie siedzieli w osłupieniu, jak skamieniali.

W głębi, jak grom, trzasnęły drwi.

(Z tomiku „Małe pranie", Biblioteka Szpilek 1951).